

ZWIĄZEK STRZELECKI W RZESZOWIE Nr 2/2012

# STRZELEC



ISSN 1897-3930



II Turniej-Przegląd Musztry pododdziałów Związku Strzeleckiego „Strzelec” OS-W  
14 maja 2012 r.



# SPIS TREŚCI NASZ KOMENDANT MINISTREM

SŁOWO WSTĘPNE 1  
Redakcja

GRUZJA I GRUZIŃSCY  
OFICEROWIE 2-3  
Marek Matuła

TE POLSKIE SIERPNIĘ 4  
Marek Matuła

SWOJĄ HISTORIĘ  
PISZĄ SAMI 5  
Redakcja

WSPÓŁCZESNOŚĆ  
I TRADYCJA 6  
Tomasz Przyczyna

JS 2013 W OSTROWCU ŚW. 7  
Dariusz Kaszuba

ZOSTAĆ NAJLEPSZYM 8  
Redakcja

NADANIE IMIENIA  
JS 2059 W BRZESKU 9  
Miroslaw Król

ODZNAKA  
IM. MJR. „PONUREGO” 9  
Dariusz Gubas

STRZELCY W NATARCIU 10  
Redakcja

KARABINEK SZTURMOWY 10-12  
BERYL WZ.96  
Cezary Krysiak

ZWIĄZEK STRZELECKI  
POWRÓCIŁ DO DĘBICY 13  
Jarosław Urbański

TRZYDNIOWE SZKOLENIE 14  
Magdalena Madeja, Joanna  
Koszela

BIESZCZADY 2012 14  
Grzegorz Tarnawski

NASZE PASJE 15  
Karolina Strojna,  
Ania Pławecka

CO NAM W DUSZY GRA... 16  
Magdalena Madeja



11 czerwca 2012 r. premier powołał prof. Janusz Ciska na stanowisko podsekretarza stanu (wiceministra) w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Nowy wiceminister będzie odpowiadał za sprawy konsularne i współpracę z Polonią.

Urodził się w 1955 r. w Stalowej Woli, gdzie ukończył średnią szkołę. Jest absolwentem UJ, historykiem z wykształcenia, profesorem nadzwyczajnym w Katedrze Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1986 r.

wyjechał do Nowego Jorku, gdzie był wicedyrektorem, a następnie dyrektorem Instytutu Józefa Piłsudskiego. Po powrocie do kraju, w latach 2001 – 2002, był wicedyrektorem departamentu współpracy zagranicznej i integracji europejskiej w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, reprezentując Polskę m. in. w Komisji Kultury Rady Europy w Strasburgu.

W 2002 r. został wiceprezydentem Stalowej Woli, a od roku 2006 pełnił funkcję dyrektora Muzeum Wojska Polskiego. 3 grudnia 2011 r. wybrany ponownie Komendantem Głównym Związku Strzeleckiego „Strzelec” Organizacji Społeczno-Wychowawczej, ogromną większością głosów, przez IX Walny Zjazd Delegatów.

Panie Komendancie! Dziękujemy za dotychczasową pracę w Związku, za popularyzowanie idei i dzieła Józefa Piłsudskiego i proszę się nie dziwić, że będziemy Panu nieśmiało sugerować, by podczas pełnienia nowych obowiązków znalazł Pan czas i nadal wspierał oraz pomagał w działalności naszego Związku. Jesteśmy tu z pewnością wyraziicielami Kadry i Strzelców ZS „Strzelec” OS – W ze wszystkich Okręgów, gdy będziemy Panu życzyć sukcesów, wytrwałości i powodzenia, żywiąc mocne przekonanie, że Strzelcem Pan pozostanie ...

Redakcja



Nuncjusz Apostolski w Polsce abp Celestino Migliore przewodniczył Mszy świętej w piątek 15 czerwca 2012 r. w Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, i w 21. rocznicę pobytu Ojca Świętego Jana Pawła II w Rzeszowie.

15 czerwca 2012 r. Katedra Rzeszowska, uroczysta Msza Święta koncelebrowana przez ponad 200 kapłanów diecezji rzeszowskiej dla uczczenia 21 rocznicy pobytu bł. Jana Pawła II w Rzeszowie. W uroczystości wzięła udział delegacja strzelców z X LO ZSKU, XIV LO ZST i plutonu miejskiego JS 2021 ZS „Strzelec” OSW w Rzeszowie - ze sztandarem Bojowym Armii Krajowej.



Rzeszów, 3 czerwca 2012 r. Na ul. 3 Maja w godzinach południowych odbyła się już IX edycja „Kremówki Papieskiej”, w której zabezpieczeniu brali udział młodzi Strzelcy z Jednostki 2021 w Rzeszowie.



Rzeszów 03.06.2012

## DAR CZYNY

KREMÓWKA PAPIESKA 1920 - 2012 w dniu 92 urodziny

Organizatorzy:  
CECHY RZEMIOSŁ I ZBA RZEMIEŚLNICZA RZEMIEŚLNICY

nowiny

esCard

Finco Polys

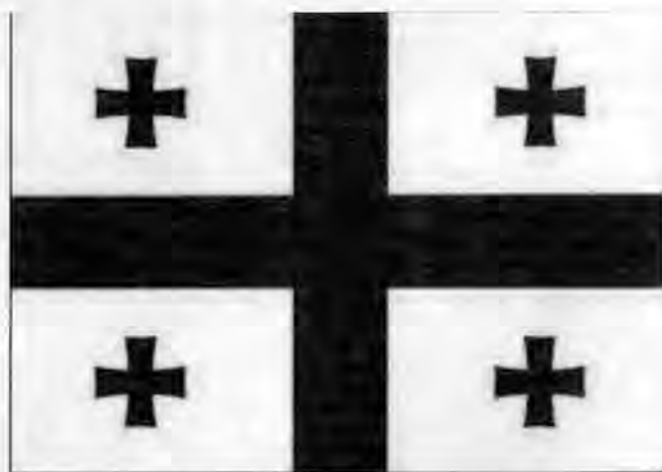


Są fakty, które trzeba przypomnieć ...

## Zapomniani sojusznicy Polski z lat 1919 – 1921

### 4. Gruzja i gruzińscy oficerowie

Gruzja, podobnie jak Polska, odzyskała niepodległość w roku 1918, trochę wcześniej niż my – bo 26 maja. I rozpoczęli budowę zrębów niezależnego i demokratycznego państwa: Demokratycznej Republiki Gruzji. Lecz już w lutym 1920 r. młode państwo gruzińskie otrzymało z Moskwy ultimatum z żądaniami pełnego podporządkowania się Kremlowi. Miłujący pokój komuniści nie dopuszczali nawet myśli o tym, że inne narody nie chcą mieć z nimi nic wspólnego – cała Europa (a nawet jak sobie roili), świat, będą ich, zaś szczęście, miłość, dobrobyt, itd. staną się powszechne. Komuniści zawsze wiedzieli lepiej, czego inni pragną – choć pragnący najczęściej nawet nie zdawali sobie z tego sprawy – więc wybijające się na Niepodległość Narody trzeba było jakoś przekonać. A najlepiej nadawała się do tego Armia Czerwona, terror i ewentualnie wywózka na Sybir. Gruzini byli sami, możni tego świata (Francuzi i Brytyjczycy), zapatrzeni w Rosję (jakakolwiek niestety), udawali, że ich nie dostrzegają. Zauważył ich natomiast J. Piłsudski. Do Gruzji udała się polska misja i po rozmowach z premierem Noe Żordanią, zawarto w Tbilisi umowę o współpracy militarnej, w której Polska gwarantowała dostawę broni i amunicji w razie sowieckiej inwazji. Tymczasem pierwsze oddziały Armii Czerwonej wkroczyły do Gruzji i rozpoczęły marsz na jej stolicę. I dopiero polsko – ukraińska ofensywa kijowska oraz jej sukcesy, m. in. wyzwolenie Kijowa, zmusiły Moskwę do podpisania z Gruzją pośpiesznego traktatu pokojowego 7 maja 1920 r. Rzecz ciekawa, ale tamta agresja sowiecka na Gruzję, miała bliźniaczy przebieg do tym razem rosyjskiej z sierpnia 2008 r. Poprzedziły ją (zarówno w 1920 r. i 2008 r.) „rewolucje” w Osetii i Adżarii oraz „prośby o pomoc” miejscowych komunistów. I zarówno wtedy jak i drugim razem to Polacy, raz J. Piłsudski a w 2008 r. Prezydent RP, dziś już śp. prof. L. Kaczyński byli tymi, którzy uratowali Niepodległą Gruzję. Rosja sowiecka powróciła do podboju dopiero w 1921 r., zgodnie z typowo rosyjskim szowinizmem: żadne umowy, tzn. traktat pokojowy z 1920 r., nie mogą przeszkodzić w zbieraniu ziem rosyjskich pod czerwonym sztandarem. Opinia ta, gdy zastąpi się słowo „czerwonym” jakimś innym przymiotnikiem, wydaje się i dziś wprost tryskać świeżością czy wręcz aktualnością. Agresja rozpoczęła się z końcem lutego sowieckim atakiem z trzech stron. Jakby tego było mało, Moskwie udało się jeszcze



namówić Turcję, by i ta przyłączyła się do inwazji. Pierwsze dywizje sowieckie poniosły ciężkie straty, Gruzini odparli też turecki atak na port Batumi. Gwardziści gen. A. Koniaszwilego powstrzymali bolszewicką 11. armię przed wzięciem stolicy z marszu. W walkach o Tbilisi sławę zdobyli też młodzi podchorążowie ze szkoły oficerskiej, której komendantem był gen. A. Czcheidze. W końcu jednak stolica padła i resztki wojsk oraz rząd ewakuowały się do Batumi. Tu po raz ostatni zebrał się gruziński parlament i 16 marca 1921 r. podjął decyzję o demobilizacji. Na francuski okręt wojenny wsiadło ok. 700 emigrantów: Premier Noe Żordania, Naczelny Wódz gen. G. Kwinitadze, Szef Sztabu Generalnego gen. A. Zachariadze, politycy oraz ci, którym dopisało szczęście. Ostatni dotarł na pokład wraz ze swymi żołnierzami kapitan A. Aroniszydze, do ostatniej chwili broniący portu przed nacierającymi Rosjanami. Na siedemdziesiąt lat zapadła nad Gruzją czerwona noc. Francuzi zawieźli uchodźców do Stambułu, gdzie zeszli na ląd, rozpoczynając życie emigrantów. I wtedy w imieniu J. Piłsudskiego, attaché wojskowy polskiej ambasady, zaferował gruzińskim oficerom, posadę żołnierzy kontraktowych. Z tej oferty skorzystało około 100 oficerów narodowości gruzińskiej. Prawie wszyscy przybysze z Kaukazu wzbudziły szczery zachwyt – okazali się znakomitymi jeźdźcami, szermierzami i kompetentnymi w swoim fachu żołnierzami. Pomimo, że Gruzini błyskawicznie zdobyli uznanie, rząd polski długo zwlekał z decyzją, co z nimi zrobić. I dopiero przejęcie władzy przez Marszałka Piłsudskiego w 1926 r. zmieniło sytuację Gruzinów – z dnia na dzień stali się największą mniejszością narodową wśród kadry oficerskiej polskiej armii. I tak gen. A. Koniaszwili

został zastępcą dowódcy 28. Dywizji Piechoty, zaś gen. A. Czcheidze zastępcą dowódcy 14. Dywizji Piechoty. Gruzini służący w armii Rzeczypospolitej nigdy nie przyjęli polskiego obywatelstwa, wybierając status bezpaństwowca. Jednak, gdy 1. września Niemcy, a 17. Sowieci napadli na Polskę, nie odnotowano ani jednego wypadku, by któryś z nich odmówił wykonania rozkazu lub porzucił swą jednostkę. A kapitanowi A. Aroniszydze – ostatniemu obrońcy Batumi, los zapisał kolejną heroiczną kartę: dowodzony przez niego 2. Batalion 41. Suwalskiego Pułku Piechoty przez 18 dni bronił odcinka frontu Ochota, podczas obrony Warszawy, odpierając wszystkie niemieckie ataki, w dniu kapitulacji żołnierze zajmowali te same pozycje, co na początku oblężenia. Dowódca obrony Warszawy, gen. J. Rómmel udekorował – już majora – Aroniszydze krzyżem Orderu Virtuti Militari. Podczas kampanii wrześniowej w walce z Niemcami, życie za Polskę oddało kilkunastu gruzińskich oficerów. Kolejnych dziesięciu wpadło w ręce Sowieców i wkrótce ich rozstrzelano. NKWD sporządziło bowiem dokładną listę wszystkich Gruzinów, służących w polskiej armii, chcąc ich ująć i zlikwidować. Tak zginęli gen. A. Czcheidze, kpt. A. Schirtladze, płk J. Mamaładze, ppłk A. Tabidze czy mjr. M. Rusjaszwili. Podczas niemieckiej i sowieckiej okupacji, Gruzini pozostali wierni Polsce, a większość z nich w szeregach AK, pomagała Polakom w walce z Niemcami. Major A. Aroniszydze został komendantem Obwodu AK Piotrków Tryb., ppłk W. Tewzadze był zastępcą dowódcy 7. Dywizji Piechoty AK. Ostatecznie wojnę przeżyło zaledwie kilkunastu gruzińskich oficerów, lecz w okupowanej przez Związek Sowiecki Polsce, NKWD znów zaczęło na nich polować. Część zdołała uciec na Zachód, ale np. mjr A. Aroniszydze tradycyjnie zwlekał z odwrotem – jak w Batumi w 1921 r. czy w obronie Warszawy w 1939 r. i w marcu 1945 r. wpadł w ręce NKWD. Po ciężkich przesłuchaniach przekazany do dalszej „obróbki” UB. Dzięki amnestii z lipca 1945 r. i pokaźnej dolarowej łapówce, wypuszczono go z więzienia jesienią 1945 r. Nigdy już nie powrócił do zdrowia, umierając przedwcześnie w 1950 r. A ppłk W. Tewzadze, mieszkał przez kilkadziesiąt lat pod fałszywym nazwiskiem w Dzierżoniowie. I choć z czasem krąg sąsiadów znających o nim prawdę zwiększył się do kilkunastu osób, nikt go nie wydał. Dopiero w latach 80 tuż przed śmiercią, pułkownik przestał ukrywać swą tożsamość. W testamencie zażyczył sobie, by pogrzebano go pod prawdziwym nazwiskiem, a na grobie napisano: „Jako Gruzin chciałbym być pochowany w Gruzji, ale jestem szczęśliwy, że będę pochowany na ziemi szlachetnego i dzielnego Narodu Polskiego”. Tak też uczyniono. W 1944 r. uciekła do Niemiec przed zbliżającą się Armią



Czerwoną inną rodziną gruzińskiego oficera. Jego syn – John Shalakashvili, urodzony w 1936 r. w Warszawie, zostanie kiedyś przewodniczącym Kolegiów Szefów Sztabów USA i Naczelnym Dowódcą sił NATO w Europie.

W maju 2007r., w Muzeum Powstania Warszawskiego, prezydenci Polski – prof. L. Kaczyński i Gruzji – M. Saakaszwili, wspólnie odsłoniли pomnik ku czci gruzińskich oficerów kontraktowych służących w Wojsku Polskim, którzy oddali życie w Katyniu, Powstaniu Warszawskim i na frontach II wojny światowej. Jest to jedyny pomnik poświęcony pamięci żołnierzy gruzińskich poza granicami Gruzji. Kaprys historii raz jeszcze połączył losy Polski i Gruzji w sierpniu 2008 r., gdy rosyjska armia znów najechała Gruzję. Wtedy to Prezydent RP, śp. prof. L. Kaczyński wraz z prezydentami Ukrainy, Litwy i premierem Łotwy, ryzykowną wyprawą do Tbilisi zatrzymali rosyjski najazd i zmusili wielkich Europy do działania. Gruzja została uratowana. Jak powiedziała później na konferencji w Gdańsku żona prezydenta Gruzji, Sandra Roelfos: „Gdyby nie to, co zrobił w sierpniu 2008 r. Lech Kaczyński, to pewnie nie siedziałabym tutaj teraz z Wami.”.

Przejmujący rewanż nadszedł szybko, o wiele za szybko – po tragicznej katastrofie w Smoleńsku rządowego samolotu z Prezydentem RP na pokładzie, prezydent Gruzji M. Saakaszwili zdołał przylecieć na pogrzeb do Krakowa, choć przebywał wtedy z wizytą w USA. A wielu innym prezydentom i premierom państw Unii Europejskiej przeszkodził w podróży pył wulkaniczny, zasypując wszystkie drogi do Polski. A prezydent USA, Barack Obama, grał w tym czasie z powodzeniem w golfa.

Zaś imieniem Lecha i Marii Kaczyńskich nazwano wielką arterię komunikacyjną, prowadzącą z lotniska do stolicy Gruzji.

Marek Matuła

„Kto nie szanuje i nie ceni  
swej przeszłości,  
Nie jest godzien  
szacunku teraźniejszości  
ani prawa do przyszłości”

Józef Piłsudski

# TE POLSKIE SIERPNIE

Polskie miesiące, których nazwy dla innych ludów tak zwyczajne, nam Polakom niosą treści dramatyczne, źródła wzruszeń nieprzetłumaczalnych na inne języki. Sierpień pośród nich bez wątpienia należy do tych szczególnych. To miesiąc upalnego dojrzenia, zmieniającego się często w poczucie przesyty owocami lata i zapowiedzi odejścia czasu wakacji wraz z odlotami bocianów. Najczęściej w owym miesiącu ludzie miewali albo urlop od obowiązków, albo całkiem przyziemne sprawy, związane z gospodarowaniem, a więc niezbyt sprzyjające nadmiernym wysiłkom myśli i woli.

Tylko wszechwładny demon naszej historii był w stanie zmienić ów stan leniwej sytości i trzeba przyznać, że czynił tak z podziwu godną regularnością.

Dzisiaj spróbujemy ograniczyć rozważania tylko do wieku ubiegłego. 6-go przypada na połę legendarna już rocznica czynu legionowego. W tym właśnie dniu I Kompania Kadrowa przekroczyła granice Królestwa Polskiego i choć kolejne powstanie polskie nie wybuchło, to w listopadzie 1918r. Polska odzyskała niepodległość. I pomimo, że liczyła ona wówczas tylko 144 strzelców, zdawało się, niewidocznych wśród milionowych armii, obudziła świadomość narodową i już nie pozwoliła na jej uspienie.

I następny sierpień, tym razem roku 20-go. Walki trwały na prawie wszystkich (z wyjątkiem Rumunii) granicach. Zaiste było cudem, że z tego prawdziwego potopu wojen Polska wyszła zwycięsko, co przypieczętował triumf w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. To znów w sierpniu na przedpolach Warszawy i pod Ząbkiem, na „polskich Termopilach”, u wrót Lwowa toczyły się najbardziej zacięte walki, a 16-go ruszyła ofensywa znaną jako Wierzyca, która przechyliła szalę na korzyść Rzeczypospolitej i położyła fundament pod niezawisłość kraju.

Dodajmy, że kryzys ów próbowali wykorzystywać Niemcy, co doprowadziło do wybuchu II powstania śląskiego (19/20-25VIII).

Wiktoria, zwana także „cudem nad Wisłą”, a słusznie uznawana za jedną z bitew, które w istotny sposób wpłynęły na losy świata, była zarazem jednym z trzech istotnych zwycięstw odniesionych przez Polaków w XX w. To, że wszystkie one miały miejsce właśnie w drugim miesiącu dojrzałego lata jest oczywiście jedynie zrzędzeniem Opatrzności. Tym drugim było powstanie warszawskie. Wiem, że wielu zaoponuje przeciw uznaniu wydarzeń z sierpnia – października 1944 r. za triumf, a jednak właśnie „warszawskie dzieci”, przekraczając wszelkie granice heroizmu i poświęcenia, pokonały fatalizm dziejowy i geopolityczny, zdradę aliantów, a przede wszystkim potworną zbrodnię niemiecką wynikającą z tzw. zdroworozsądkowych kalkulacji, które dobitnie przekonywały, że nic się nie da zrobić, poza siedzeniem cicho i czekaniem na decyzje innych.

Ginąca na barykadach stolicy młodzież udowodniła, że Polska nie była „bękartem traktatu wersalskiego”, ów bowiem nie mógłby wychować takich synów. Symboliczna jest postać młodego poety, słabego zdrowia o niewielkich zainteresowaniach wojskowych. Poszedł do wojska wbrew logice i zginął. Inny zaś, o dobrym zdrowiu, przechował się gdzieś w piwnicach i ogródkach, po czym wypełził z cywilami z ruin miasta. Zrobił światową karierę i aż do śmierci przed kilku laty, utrzymywał, że decyzja i więc udział w powstaniu były błędem (swego czasu otrzymał nawet ogromnie prestiżową nagrodę). I nawet gorzka porażka militarnej, mimo tak wielkich ofiar, została z czasem przekuta w mądrość niewygasłego marzenia o wolności i upartej jej zdobywania na każdym kroku, przynajmniej w ograniczonej skali, na miarę sił i możliwości „najweselszego

baraku w obozie” tzw. państw demokracji ludowej.

W nocy z 4 na 5 VIII 1945, Antoni Heda, legendarny komendant „Szary” z żołnierzami WiN-u, na krótko zajęli Kielce, uwalniając z więzienia wielu AK-owców. Był wśród nich skazany na śmierć Stanisław Kosicki, który miał stać się pierwowzorem postaci Maćka Chełmickiego z „Popiołu i diamentu” J. Andrzejewskiego, powieści, która jak na zamówienie komunistów dowodziła bezsensu oporu zbrojnego „wbrew konieczności dziejowej”. Nadszedł czas pogromu „żołnierzy wyklętych”, ród swój wywodzących z Polski Podziemnej. Ostatni bój żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych stoczyli 15 VIII 1955r. No i to trzecie. W końcu sierpień roku 1980. Strajki i fenomen „Solidarności”, tej która wstrząsnęła i zniszczyła fundamenty komunizmu nie tylko w Polsce lecz także w Europie.

**Solidarności**

Ten przegląd wybranych rocznic sierpniowych prowadzi do wniosku, że odzyskanie niezawisłości przez Polskę nie było przypadkiem lub jak kto chce cudem zrzędzonym przez Opatrzność, ale stanowi integralną część całej historii zmagania o niepodległość w XX wieku. Mija właśnie kolejna już 32 rocznica powstania Solidarności.

Warto zadumać się nad dziejami ojczytymi, bowiem duch sierpniowych dni „nie spadł z nieba”, lecz był kontynuacją długiego trwania narodowej tradycji, zaświadczonej przez wiele pokoleń.

Marek Matuła

PS Poetą, który zginął mógł być np. K. K. Baczyński. T. Gajcy. Poetą, który przeżył, był na pewno Cz. Miłosz.

Z ŻYCIA OKRĘGÓW ...

## SWOJĄ HISTORIĘ PISZĄ SAMI NOWA SIEDZIBA STRZELCA

W należącym do Szkoły Podstawowej w Smółsku Dużym budynku, uroczystość otwarto 27 maja br. nową siedzibę „Strzelca”, pierwszą od lat na Ziemi Biłgorajskiej. Oprócz mieszkańców Smółska, w uroczystościach udział wzięli: poseł na Sejm RP, Pan Piotr Szeliga, kierownik delegatury LUD w Zamościu, Pan Jacek Grabek, wicestarosta biłgorajski, Pan Stanisław Schodziński, wiceprzewodniczący Rady Powiatu w Biłgoraju, Pan Marian Kurzyna, Pani Barbara Wojciechowska – dyrektor Szkoły Podstawowej w Smółsku Dużym, a także delegacja Dowództwa II Okręgu Strzeleckiego, z jego dowódcą insp. ZS Markiem Strączkiem oraz mł. inspektorami ZS Markiem Matułą i Piotrem Pankiem.

Na początku uroczystości odśpiewano „Mazurka Dąbrowskiego” oraz wciągnięto na maszt narodową flagę. Następnie historię Strzelca, w krótkim wystąpieniu, przedstawił dowódca Okręgu, Pan Marek Strączek, podkreślając ogromny i niekwestionowany przez nikogo wkład, jaki wniósł Związek w przygotowanie Polaków do walki (orężem, słowem, piórem) o Niepodległość, stając się także kuźnią kadr dla odrodzonego Wojska Polskiego. W dalszych wystąpieniach - zarówno poseł Piotr Szeliga jak i wicestarosta Stanisław Schodziński - podkreślali wagę działań Związku w krzewieniu postawy ofiarnej służby Ojczyźnie zarówno w przeszłości jak i dziś, gdy patriotyzm jest często wyśmiewany, a za „cnotę” nowoczesnego Polaka i Europejczyka forsuje się kosmopolityzm, to działalność społeczno - wychowawcza Związku Strzeleckiego dodatkowo nabiera ogromnego znaczenia. Pan Jacek Grabek przybliżył zebranym historię działalności Strzelca w powiecie biłgorajskim.

„Szkoła pełni funkcję dydaktyczną, wychowawczą i opie-

kuńczą. Chcemy wychować uczniów na dobrych ludzi, świątliwych obywateli państwa i odważnych patriotów. Cieszymy się, że ZS „Strzelec” OS - W, określany jako patriotyczne stowarzyszenie młodzieży polskiej, będzie miał swoją siedzibę przy naszej szkole. Wychowankowie nasi już jako młodzież, będą mogli nadal rozwijać się w duchu patriotycznym, wokół takich wartości jak: Bóg - Honor - Ojczyzna.” - zaznaczyła Pani dyrektor SP w Smółsku Dużym, Barbara Wojciechowska. Przed Mszą Św. młodzież ze Szkoły Podstawowej w Smółsku Dużym wystąpiła z montażem słowno - muzycznym, przygotowanym specjalnie na tę okazję. Biłgorajscy strzelcy otrzymali, od posła Piotra Szeligi i kierownika delegatury Jacka Grabka, mundury, co bez wątpienia świadczy o tym, że władze lokalne cenią pracę wychowawczą Związku. Następnie goście udali się przed nową siedzibę Związku, gdzie przecięto symboliczną wstęgę, ksiądz poświęcił nową siedzibę, po czym wszyscy udali się na posiłek, którym była tradycyjna, wojskowa grochówka.

Gratulujemy wszystkim, którzy doprowadzili do tego radosnego wydarzenia, a Panu sekcijnemu ZS, Janowi Salikowi - inicjatorowi tego przedsięwzięcia, życzymy wytrwałości i sukcesów w budowaniu nowej jednostki strzeleckiej na Ziemi Biłgorajskiej. Teraz możecie - Pan i biłgorajscy strzelcy - już pisać swoją historię i napisać ją tak, jak sami pragniecie.

Redakcja

PS

Redakcja dziękuje Panu Jerzemu Blicharzowi za materiał i zdjęcia wykorzystane w artykule.



# Tomaszowscy Strzelcy

## WSPÓŁCZESNOŚĆ I TRADYCJA



Jednostka Strzelecka 2019 OS-W z Tomaszowa Lubelskiego reaktywowana w 1992 roku obchodzi w tym roku XX-lecie istnienia.

W ciągu tych 20 lat istnienia wyszkolono Strzelców, którzy są dziś funkcjonariuszami Straży Granicznej, Policjantami, Ratownikami Medycznymi, zawodowymi żołnierzami i wiele, wiele innych.

Szkolimy się z zakresu musztry, współdziałania w zespołach, bronioznawstwa, terenoznawstwa, metod działania elitarnych jednostek mundurowych. Organizujemy skoszarowane szkolenia unitarne, gdzie strzelcy poznają techniki przetrwania, wspinaczki, wykorzystywania najnowszych urządzeń i systemów nawigacji (Siatka UTM), szkolą się z budowy i obsługi pojazdów z napędem 4x4, budowy i obsługi dostępnego sprzętu, umundurowania i wyposażenia współczesnych formacji mundurowych, organizowane są marsze kondycyjne. Stałym elementem naszej działalności jest udział w wydarzeniach patriotycznych, religijnych i społecznych.

Nieustannie współpracujemy z Nadbużańskim Oddziałem Straży Granicznej w placówkach Łaszczów i Hrebenne, z Bieszczadzkiem Oddziałem Straży Granicznej w placówce Czarna Góra, z Batalionem Zmechanizowanym w Zamościu, z 2 Hrubieszowskim Pułkiem Rozpoznawczym, Zawodową Strażą Pożarną z Tomaszowa Lub. oraz z Klubem Strzeleckim „VIS” z Zamościa, gdzie na miejscowej strzelnicy odbywają się regularne szkolenia ogniowe przy wykorzystaniu najnowszych jednostek broni każdego typu. W lutym b.r. kilku Strzelców z naszej jednostki zakwalifikowało się na szkolenie spadochronowe organizowane przez Aeroklub Ziemi Zamojskiej, gdzie instruktorem spadochronowym jest zawodowy żołnierz z 2. Hrubieszowskiego Pułku Rozpoznawczego.

W 2008 roku w strukturach naszej Jednostki został powołany Klub Rekonstrukcji Historycznej „Tomaszów 39”, gdzie nawiązujemy do tradycji Oręża Polskiego. Nazwa nieprzypadkowa, z uwagi na toczące się we Wrześniu 1939 roku ciężkie walki na terenach ziemi Tomaszowskiej i Rostocza.

KRH Tomaszów 39 skupia w swoich szeregach Strzelców, którzy chcą, aby pamięć i czyny Polskiego Żołnierza były wciąż żywe. Jesteśmy technicznym współorganizatorem ogromnej imprezy plenerowej, Rekonstrukcji Bitew Tomaszowskich „Ocalić od zapomnienia”. Jako jedyna JS w Polsce posiadamy profesjonalnie wyszkolonych jeźdźców konnych, występujących w umundurowaniu i wyposażeniu z okresu Wojny 1920 roku i Kampanii Wrześniowej, w 2010 roku otrzymaliśmy zgodę z 2. Hrubieszowskiego Pułku Rozpoznawczego na reprezentowanie Barw i tradycji przedwojennego 2. Hrubieszowskiego Pułku Strzelców Konnych. Te barwy i pułk też nie były przypadkowymi ze względu na walki jakie toczył on na terenach Rostocza podczas Bitew Tomaszowskich, a szlak bojowy we Wrześniu 1939 roku zakończył w miejscowości Dominikanówka, niedaleko Tomaszowa Lubelskiego. Od 2010 roku, przy ogromnym wspar-



ciem mieszkańców Dominikanówki oraz lokalnych Władz Samorządowych organizujemy w niedzielę następującą po 14 lipca (właściwa data Święta) obchody Święta 2 Pułku Strzelców Konnych. Na miejsce docieramy konno po części autentycznego szlaku bojowego Pułku z Września 1939 roku. W uroczystościach wspierają nas koledzy z zaprzyjaźnionych formacji Kawalerii Ochotniczej z regionu. W trakcie obchodów Święta prezentowane są pokazy sprawności kawalerskiej – historycznej jak i strzeleckiej - współczesnej, na koniec jest też tradycyjna wojskowa grochówka, impreza skupia od 300 do 500 osób widzów. W samym Tomaszowie i w sąsiednich miejscowościach żyje trzech weteranów 2 PSK, z którymi utrzymujemy stały kontakt. Jednym z nich jest por.rez. Franciszek Kobielarz, uczestnik słynnego, nocnego wypadu na czołgi w Kamieńsku. Z racji ogromnych więzi emocjonalnych z historią i tradycją 2 PSK, na początku tego roku, za pośrednictwem Stowarzyszenia „Bitwa pod Komarowem” wystąpiliśmy do Zrzeszenia Pułków Kawalerii II RP w Londynie z wnioskiem o przyznanie nam przywileju przejęcia barw, tradycji i wyróżników 2. Hrubieszowskiego Pułku Strzelców Konnych, co spotkało się z aprobatą wniosku, a oficjalne nadanie Barw miało miejsce w dniu 2 maja 2012 roku. Jako sekcja konna bierzemy udział w obchodach Świąt Narodowych, defiladach, rekonstrukcjach historycznych, wydarzeniach kulturalnych oraz zawodach kawalerskich zajmując miejsca na podium. Braliśmy udział w Filmie J. Hoffmana "Bitwa Warszawska 1920", odgrywając drugoplanowe epizody, szkoliliśmy się z Policją Konną w Myczkowie, z Konną Strażą Graniczną w Bieszczadach, ściśle współpracujemy z konnymi formacjami z regionu ale i w miarę możliwości z całej Polski.

*Z pozdrowieniami dla czytelników  
Strzelcy z JS 2019*



## NAJSTARSZE JEDNOSTKI STRZELECKIE NASZEGO OKRĘGU JS 2013 im. mjr. J. Piwnika „Ponurego” w Ostrowcu Św.

Wstępujący w szeregi naszej organizacji mają możliwość włożenia strzeleckiego munduru, otrzymują różnorodne wyposażenie i umundurowanie, dostęp do bazy szkoleniowej, kursów unitarnych i specjalistycznych pod okiem doświadczonej kadry. Początki istnienia odrodzonego Związku Strzeleckiego na początku lat 90-tych były diametralnie inne...

Przedwojenna historia Związku Strzeleckiego w Ostrowcu Św. sięga roku 1922, zaś w kolejnych latach prężnie rozwijająca się organizacja zaznaczała swój udział w licznych zawodach, marszach sprawnościowych Wierzbnik-Ostrowiec oraz Marszu Szlakiem Kadrówki, w którym jej ekipa triumfowała w dwóch ostatnich przed wojną marszach. W 1991 roku odrodził się ostrowiecki oddział Związku Strzeleckiego, zaś świętem jednostki jest dzień 1 marca - wtedy właśnie rozpoczęły się pierwsze zajęcia dla ochotników, prowadzone najpierw w lokalu na ul. Górzystej, Zakładowym Domu Kultury na Alei 3. Maja, a potem w Klubie Technika na os. Ogrody. Członkami założycielami i pierwszymi instruktorami byli: Waldemar Biskupski, Dariusz Bystroń, Dariusz Kaszuba i Tomasz Kwiatkowski, do których dołączyli Kazimierz Kocowski i Zbigniew Wiewiór.

Po nawiązaniu kontaktu ze Związkiem Strzeleckim w Warszawie - za pośrednictwem redakcji Żołnierza Polskiego, odbyliśmy pierwsze rozmowy i spotkania, po których weszliśmy w ogólnopolskie struktury organizacji jako Oddział 9 Związku Strzeleckiego „Strzelec” Organizacja Społeczno-Wychowawcza. Byliśmy dziewiątym w kolejności powstania oddziałem, numer 8 otrzymał pobliski Sandomierz. Na początku brakowało dosłownie wszystkiego - pierwszym zakupem były wojskowe plecaki typu „kostka” z zakładów w Lubawie, potem z własnych składek zakupiliśmy pierwsze mundury - był to prosowiecki demobil z Afganistanu - w kolorze piaskowym. Wyglądaliśmy nieco dziwnie, ale narzeczcie jednakowo. Mundur wojskowy typu moro pozostawał na razie w sferze marzeń, choć każdy na własną rękę próbował nabyć chociaż jego część. Z własnych składek kupowaliśmy w Warszawie metalowe repliki orzełków strzeleckich na nasze berety, potem st. chor. ZS D. Bystroń zaprojektował naramienną naszywkę wzorowaną na oznaczeniu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach II wojny światowej - napis POLAND zastąpił napisem STRZELEC, zachowując kolor białych liter na czerwonym tle. Z biegiem czasu ten wzór naszywki rozpowszechnił się w całym kraju. Niedługo po wprowadzeniu odznaki rozpoznawczej zaprojektowaliśmy okrągłą naszywkę naszego oddziału - były na niej skrzyżowane dwa karabinki Radom-Hunter (nasze ówczesne marzenie...) obok herby miasta i Gór Świętokrzyskich, a między kolbami karabinków numer 9. Mimo późniejszych zmian nazwy i numeru na Jednostka Organizacyjna 274 i obecnie - Jednostka Strzelecka 2013, długo na lewym ramieniu nosiliśmy odznakę z historyczną już dziewczątką. Sytuacja mundurowa poprawiła się znacznie dzięki pomocy ministra R. Szerebietewa, który przekazał z zapasów wojskowych 2 tysiące kompletów dla strzelców w całym kraju. Także i my otrzymaliśmy pierwsze, używane mora, czarne buty - trzewiki, do których trzeba było doszyć i przefarbować brązowe opinacze, granatowe berety płaszczepałki ze stelazami do budowy miniamio-



tów. Radość i entuzjazm były ogromne, szkolenie postępowało i potwierdzało klasę ostrowieckich strzelców na wakacyjnych obozach szkoleniowych w jednostkach w Walcu i Lublińcu. Rok potem rozpoczęliśmy ostrowiecki rozdział na marszach z Krakowa do Kielc, zwanych potocznie Kadrówkami. Od ostatniego Marszu w 1939 roku musiało minąć wiele lat nim wskrzeszona została idea upamiętnienia czynu Legionistów. Dopiero w sierpniu 1981r. z inicjatywy środowisk piłsudczykowski i niepodległościowych Małopolski i Kieleccyzy reaktywowano Marsz, zachowując ciągłość numeracji. W czasie tego pierwszego, a szesnastego po wojnie Marszu ustanowiono odznakę honorową Uczestnika Marszu Szlakiem Kadrówki opartą w kształcie na legionowej odznace „Za Wierną Służbę”. Odznaki są numerowane, a oprócz nadań honorowych nadawana jest za trzykrotne przejście trasy z Krakowa do Kielc. Dotychczas w kraju nadano około 650 odznak, z których 21 dumnie posiadają ostrowieccy strzelcy. Są to: Sławomir Kucharski, Tomasz Zienkowski, Dariusz Kaszuba, Tomasz Zięba, Tomasz Kwiatkowski, Sebastian Walczak, Dawid Kordecki, Piotr Strzelec, Aneta Strzelec, Rafał Kajda, śp. Wojciech Przygodzki, Mariusz Pella, Paweł Tutalak i Grzegorz Gałązkiewicz, Łukasz Domański, Wojciech Lesiak, Paweł Mroczek, Remigiusz Wójtachnia, Ewa Bis i Tomasz Zak. Od roku 1992 uczestnicy z Ostrowca Św. pojawiają się na trasie marszu, krzwiąc tradycje strzeleckie i legionowe.

W ciągu swojej ponad 20-letniej działalności, wielu ostrowieckich strzelców i sympatyków ruchu strzeleckiego wyróżniono Krzyżami Zasługi, medalami Za Zasługi dla Obrony Kraju, medalami Związku Oficerów Rezerwy RP oraz medalami Za Zasługi dla Pożarnictwa. Ostrowiecka JS 2013 zdobyła ponad 20 odznak Uczestnikowi Marszu Szlakiem Kadrówki, medal za 10-krotne uczestnictwo w Marszu, brązowe i srebrne Wojskowe Odznaki Strzeleckie, odznaki Uczestnikowi Marszu Szlakiem Puławiaków oraz Stowarzyszenia Żołnierzy i Sympatyków 4 Pułku.

Kalendarz strzeleckich spotkań i uroczystości jest bardzo obszerny, jednak cztery lata temu, ostrowiecka JS 2013 przyłączyła się do ogólnopolskiej Sztafety Ognia Niepodległości, rozpoczętej przez harcerzy ze Zgierza.

Sztafeta jest kontynuacją strzeleckiej tradycji z okresu międzywojnia. Obecna sztafeta rowerowa po Ogniu Niepodległości to inicjatywa odnowiona przez zgierskich harcerzy w roku 2000. Podczas odbudowy cmentarzy legionistów Józefa Piłsudskiego na Ukrainie, młodzież dowiedziała się o tym, jak przed wojną ich rówieśnicy biegli do Kostiuchnówki z Krakowskich Oleandrów, miejsca wymarszu „Pierwszej Kompanii Kadrowej”. Na cmentarzu legionowym w Polskim Lasku (Kostiuchnówka) zapalali ogień i nieśli go do Krakowa. Harcerze z Hufca ZHP Zgierz uznali, że inicjatywa okresu międzywojennego jest godna kontynuowania. Wtedy to zapadło postanowienie, by sztafetą rowerową przywozić Ogień Niepodległości na obchody Święta 11 Listopada do Warszawy, do Grobu Nieznanego Żołnierza. Przez kolejne lata trwania sztafety, do zgierskich harcerzy dołączali strzelcy (JS Trzebnica, JS Lipsko, JS Siemno, JS Opatów) i młodzież z innych miast polskich. Przedstawiciele Jednostki Strzeleckiej 2013 ZS „Strzelec” OSW w Ostrowcu Św, która od 1991 roku nieprzerwanie uczestniczy w obchodach Święta Niepodległości, przekazały odtąd Ognia Niepodległości Prezydentowi Miasta i Staroście Ostrowieckiemu przy pomniku Marszałka oraz księżom proboszczom w ostrowieckich świątyniach. W tym samym czasie sztafeta przekaże ten symboliczny ogień Prezydentowi Rzeczypospolitej przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

W czasie 20 lat strzeleckiej służby JS 2013 dowodzili: st. chor. ZS Dariusz Bystroń, st. chor. ZS Waldemar Biskupski, insp. ZS Tomasz Kwiatkowski, st. insp. ZS Dariusz Kaszuba, chor. ZS Piotr Strzelec, st. chor. ZS Sławomir Kucharski, st. chor. ZS Hubert Dryjas, chor. ZS Krzysztof Karz oraz st. sierż. ZS Rafał Dobrowolski. Jako jedna z nielicznych, JS 2013 używała czterech wzorów umundurowania: piaskowego demobilu z Afganistanu, polskiego moro, USH wz 96 - czyli munduru polskiego US w holenderskim kamuflażu aż po obecnie stosowany wz 93. Nawiązując do obowiązującej numeracji JS, na rękawach mundurów pojawiła się nowa oddziałówka, z numerem 2013.

*Dariusz Kaszuba*

# ZOSTAĆ NAJLEPSZYM ...

(Jak mogłaby wyglądać selekcja do elitarnego 1. Pułku Specjalnego Komandosów z Lublińca)

**Miejsce: gdzieś w Bieszczadach**  
**Czas: mroźny poranek**

## dzień pierwszy:

W dwuszerogu stoi kilkudziesięciu młodych mężczyzn. Silni, wypoczęci, wyglądają na grupę młodych, chcących wyruszyć na szlak, turystów. W rzeczywistości są zawodowymi żołnierzami z całego kraju, a czeka ich selekcja, chcą bowiem dostać się do wojsk specjalnych. Najlepiej będzie, gdy zrezygnujecie sami. Nie dacie rady, po co się męczyć – dodaje otuchy jeden z instruktorów. Selekcja się zaczęła. Ze sobą wolno zabrać śpiwór, karimatę, drugą parę butów, kompas, bieliznę, zapalki, folię ogrzewającą, ołówek – czyta szef instruktorów. Komandos musi być zdyscyplinowany i nie może oszukiwać, ale instruktorzy i tak sprawdzają kandydatów i ich plecaki, bo jak zauważa jeden z nich – najwyższą formą zaufania jest kontrola. W końcu każdy z nich dostaje numer: przez cały okres selekcji będzie tylko numerem. Jeszcze tylko krótki instruktaż posługiwania się mapą oraz udzielania pierwszej pomocy i pierwszy pojedynczo wyruszają na wyznaczoną trasę. Pierwszy etap wydaje się prosty. To tylko kilka kilometrów przez góry i przeprawa przez niewielki, ale wartki strumyk. Trasę selekcji przygotowali komandosi z pułku. Została podzielona na odcinki krótsze, tzw. specjalne – mające sprawdzić umiejętności i dłuższe, testujące kondycję, odporność i wytrzymałość. Gdy wieczorem żołnierze docierają do obozowiska, są bardzo wyczerpani. Podczas marszu zrezygnował pierwszy z nich. Niektórzy rozkładają namioty, inni tylko karimaty i nakrywają się folią do ogrzewania ciała. Większość zdejmuję buty. Po godzinie snu pobudka – zbiórka za dziesięć minut – słyszą. Zaspani pakują plecaki i ustawiają się w szeregu. Instruktorzy dzielą ich na sześciuosobowe grupy. Dostają instrukcje i ruszają nocą, leśną ścieżką pod górę. Po kilku kilometrach z ciemności wylaniają się instruktorzy – wśród was jest ranny, musicie zrobić nosze i znieść go do obozu. Jak, to wasz problem. Czasu jest jak zwykle mało. Żołnierze kleją prowizoryczne nosze z gałęzi, które udało się znaleźć w lesie. Znowu ruszają, czterech niesie rannego, instruktorzy wyznaczili największego i najcięższego z każdej grupy, piąty namioty, kijki, itp. Zmieniając się co pewien czas, osiągnęli oboz po dwóch godzinach marszu. Jest jeszcze ciemno i bardzo zimno.

## dzień drugi:

Rezygnuje następny, reszta rusza dalej. Przed nimi kolejne kilkadziesiąt kilometrów. Pierwszy punkt kontrolny jest na szczycie góry, tam też czeka instruktor. Zadanie: narysować mapę. Pierwszy żołnierz ma doskonały czas, nie widać też po nim żadnego zmęczenia. Szybko wypełnia zadanie i rusza dalej. Po chwili pojawia się drugi, potem odstęp zaczyna rosnać. W końcu dociera większa grupa. Instruktor popędza. Następni są już wycieńczeni, ale idą dalej. Pozostało jeszcze dwóch. W końcu dociera przedostatni. Widać, że goni resztką sił. Próbuje rysować prowizoryczną mapę. Gdzie jest północ? – pyta instruktor. Żołnierz jest tak zmęczony, że nie potrafi określić kierunku na kompasie. Przez chwilę patrzy bezradnie i w końcu mówi – rezygnuję. Ostatni zrezygnował jeszcze na trasie. Kolejny punkt kontrolny znajduje się w dolinie, obok torów nieużywanej już kolejki. Instruktor wita: Panowie, zapraszam na gorącą jajecznicę i kawę. Żaden nie daje się skusić, wiedzą, że muszą odmówić, bo dziennie mają im wystarczyć dwie tzw. wojskowe eski, tzn. cztery suchary, dwie małe puszki (mielonka i pasztet), małe opakowanie miodu, tubka mleka skondensowanego, miętowa guma do żucia, dwa cukierki. Wieczorem kandydaci dochodzą do kolejnego punktu i tu muszą sforsować szeroką, rwącą górską rzekę o lodowatej wodzie. Zaczyna się ściemniać, gdy docierają na kolejny szczyt. Tu mogą rozbić obóz, rozpakowują plecaki, rozkładają namioty, rozwieszają mokre rzeczy i zdejmują buty. Czas na odpoczynek, przerywany kilkakrotnie pobudkami, biegiem i pompkami.



## dzień trzeci:

Kolejny wielogodzinny marsz. Przed kandydatami kolejne połoniny. Dziś mają nieco ponad pięćdziesiąt kilometrów marszu. Po południu zmienia się pogoda, robi się coraz zimniej, zaczyna padać deszcz, potem deszcz ze śniegiem i wieje przesywający zimny wiatr. Do obozu ostatni docierają po dwudziestej drugiej. Teraz kładą się już spać gdzie popadnie. Ale sen nie trwa długo, instruktorzy budzą ich o godzinie drugiej w nocy.

## dzień czwarty:

Przed nimi trzydzieści pięć kilometrów marszobiegu. W kolejnym punkcie kontrolnym czeka wojskowy Star. Jaki numer? – pyta instruktor. 146 – odpowiada żołnierz. Wchodzisz na pakę – mówi instruktor i wręcza mu tzw. światło chemiczne. Do samochodu wchodzi kolejni, każdy z nich musi przekazać światło sąsiadowi. Instruktor spostrzega, że światelko staje w miejscu. Pobudka, nie spać – budzi żołnierzy. W końcu przybiega ostatni. Instruktor zarządza kolejny bieg, tym razem na 10 km, zapowiadając, że trzech ostatnich odpada. Nagle po kilometry instruktorzy mówią: Stop, koniec biegu. Żołnierze są zdezorientowani. Trzem, którzy dotarli ostatni, instruktorzy każą wystąpić, a pozostałych dzielą na trzy grupy i zaskoczenie, bo dowódcami ich zostają ci, którzy bieg przegrali. Kolejne zadanie to bieg na azymut. Ale tym razem muszą wyskoczyć ze Stara, którego planetka jest szczerlinie zasznurowana, nie będą więc mieć pojęcia, gdzie się tym razem znaleźli. Pada rozkaz: Wszyscy wyskakiwać! Są gotowi na kolejny morderczy wysiłek, a przed nimi ... stół z ciepłym jedzeniem. Instruktorzy są w galowych mundurach, jest również zastępca szefa szkolenia z 1. Pułku Specjalnego Komandosów z Lublińca. Żołnierze nie bardzo wierzą, że to koniec selekcji, wietrząc kolejny podstęp. I dopiero, gdy szef selekcji wręcza im certyfikaty, oddychają z ulgą.

1. Pułk Specjalny Komandosów powstał w 1993 r. Specjalizuje się w rozpoznaniu specjalnym i w akcjach dywersyjnych. Komandosi walczyli m. in. w Iraku i Afganistanie. Ich największym sukcesem było schwywanie w Afganistanie jednego z najbardziej poszukiwanych terrorystów – mułły Dawooda.

Redakcja

# Nadanie imienia JS 2059 w Brzesku



3 maja, jak co roku od 20 z górą lat w nowej, ponoć wolnej Polsce, społeczeństwo, samorząd i Kościół lokalny czczą pamięć naszych Przodków Patriotów, którzy pod koniec XVIII wieku próbowali ratować Rzeczpospolitą, uchwalając Konstytucję 3 Maja. Z tej okazji w powiązaniu ze Świętem Matki Bożej Królowej Polski odbywają się uroczystości patriotyczno-religijne, a więc Msza św., przemarsz obecnych na Mszy obywateli miasta pod Grób Nieznanego Żołnierza, składanie wieńców i wiązanek kwiatów przez przedstawicieli różnych organizacji i instytucji oraz dalszy przemarsz na Plac Kazimierza Wielkiego, gdzie następuje zakończenie uroczystości.

W tym roku z uroczystością powiązано nadanie imienia istniejącemu w Brzesku od 6 lat pododdziałowi Strzelca, a od ubiegłego roku Jednostce Strzeleckiej 2059. Za patrona



strzelcy obrali sobie zasłużonego dla sprawy niepodległości ppłk Andrzeja Hałacińskiego - strzelca, legionistę, współautora Marszu I Brygady i w końcu ofiarę Katynia, związanego z Brzeskiem poprzez kilkuletnie bycie starostą naszego powiatu w 20-lecie międzywojennym. Na uroczystości gościli - członek Dowództwa II Okręgu Strzeleckiego mł. insp. dr Jacek Magdoń, który odczytał rozkaz d-cy okręgu o nadaniu imienia oraz pododdział reprezentacyjny Batalionu Czołgów 21 Brygady Strzelców Podhalańskich z Żurawicy, których obecność uświetniła imprezę. W jej trakcie miała miejsce również miła chwila - emerytowanemu dziekanowi dekanatu brzeskiego ks. Zygmuntowi Bochenkowi nadano tytuł honorowego kapelana brzeskiej jednostki strzeleckiej.

Miroslaw Król

## Odznaka im. Mjr. „Ponurego”

Niezlomnego Żołnierza Armii Krajowej, Siły Zbrojnej Podziemnego Państwa

W 1991 roku środowisko żołnierzy świętokrzyskich zgrupowań partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” - „Nurt” powołało Kapitułę Policyjnej Odznaki Zasługi im. mjr. Jana Piwnika „Ponurego”.

Celem Kapituły jest wyróżnienie ustanowioną odznaką, zgodnie z jej regulaminem, funkcjonariuszy policji, szczególnie zasłużonych w czasie pełnienia służby i poza nią.

Niepodważalnym atutem odznaki był jej siedmiuosobowy skład Kapituły Krzyża Policyjnego. Byli to podkomendni majora J. Piwnika. Zebrani jednogłośnie, ustanowili Krzyż Policyjny mjr. „Ponurego” jako odznaczenie dla wiernych synów naszej Ojczyzny, stróżów Prawa Ziemi Świętokrzyskiej.

Akt Kapituły Krzyża Policyjnego parafowali własnoręcznie podpisem 15 czerwca 1991 r. w Wąchocku: Marian Świdorski - ps. „Dzik”, Jerzy Stefanowski - ps. „Habdank”, Zdzisław Rachtan - ps. „Halny”, Zdzisław Witebski - ps. „Poraj”, Andrzej Kasten - ps. „Zulejka”, Jerzy Szczerba - ps. „Mirt” i Edmund Rachtan - ps. „Kaktus”.

Na przewodniczącego Kapituły wybrano Zdzisława Rachtana - ps. „Halny”, sekretarzem został Jerzy Szczerba - ps. „Mirt”.

Odznakę, której jest hasło „Chwała Tobie” zaprojektował uznany plastyk - Andrzej Kasten ps. „Zulejka”. Jego dziełem jest także pomnik Komendanta „Ponurego”, znajdujący się na rynku w Wąchocku. Coroczna dekoracja Krzyżem odbywa się na Wykusie z należnym ceremoniałem, miejscu uświetnionym bohaterką walką żołnierzy Langiewicza, „Ponurego”, „Nurta”; połączone jest z rocznicą śmierci patrona uroczystości. Przyznanie Odznaki, związane jest z dramatycznymi sytuacjami, w których biorą udział policjanci. Tragiczna śmierć podkomisarza Andrzeja Struja 10 lutego 2010 r., na warszawskiej Woli, wywołała ogromne wzburzenie i potępienie ze strony polskiego społeczeństwa. Zawodowa i koleżeńska solidarność środowiska świętokrzyskiej policji zdecydowała o odstąpieniu od zasady regionalizacji. W związku z tą decyzją, Kapituła Odznaki Krzyża postanowiła



uhonorować poległego policjanta Śp. Andrzeja Struja, przyznając pośmiertnie Odznakę Zasługi im. Mjr. Jana Piwnika „Ponurego”. Trudna i niebezpieczna praca policji, znajduje oparcie w społeczeństwie i w serialach policyjnych. Według mojej oceny, najlepszy jest „Ojciec Mateusz”, odtwórca tej roli, Artur Żmijewski i Komendant granicy przez Piotra Polka. Nasza Policja, mając takie wsparcie na ziemi i w niebie, zawsze wygra walkę ze złem.

Dariusz Gubas



## „Ponury”

16 czerwca 1944 r. w walce z Niemcami poległ pod Jewtaszami (obecnie Białoruś) mjr. Jan Piwnik ps. „Ponury”.

Ur. 31 VIII 1912 r. w Janowicach, pow. Opatów, oficer Policji Państwowej. W 1939 r. dowódca kompanii w zmotoryzowanym polowym baonie Policji Państwowej. Internowany na Węgrzech. We Francji walczył w 4 DP (4 pac). W Wielkiej Brytanii przechodzi specjalistyczne przeszkolenie w zakresie dywersji. Po przylocie do okupowanego kraju – szef komórki odbioru zrzutów KG AK, następnie dowódca II odcinka „Wachlarza”. 18 stycznia 1943 r. dowódca akcji rozbicia niemieckiego więzienia w Pińsku. Szef Kedywu Okręgu Kielce, dowódca zgrupowań

partyzanckich na Kieleczyźnie i Nowogródzynie. Odznaczony VMVK.

Od autora:

Tablica przy ulicy Rakowieckiej 59 a. Z inicjatywy red. „Nasza Metropolia” poprzedniczki „Panoramy Południa” 23 lutego 2002 roku odsłonięto tablicę poświęconą „Akcji Pińskiej”. W uroczystości wzięli udział ostatni dwaj żyjący uczestnicy, Czesław Hołub ps. „Ryks”; Henryk Fedorowicz ps. „Cichy” oraz oficjalne delegacje, kompania Reprezentacyjna WP.

W zorganizowaniu uroczystości oświadczenie pomagali Zdzisław Rachtan „Halny” i Mirosław Spiechowicz „Sokół”.

Dariusz Gubas

## STRZELCY W NATARCIU

W miejscowości Konieczkowa zostały przeprowadzone ostatnie przed wakacjami zajęcia Plutonu Obrony Terytorialnej Jednostki Strzeleckiej 2021 im. płk. Leopolda Lisa-Kuli Związku Strzeleckiego „Strzelec” OSW w Rzeszowie.

Młodzi strzelcy pod okiem żołnierzy zawodowych Wojska Polskiego doskonalili się w ćwiczeniach taktycznych z wykonania procedur Delta 5, Delta 6. Czyli szturm z kilku stron na budynek z przeszukiwaniem poszczególnych pomieszczeń oraz doskonalenie podstawowych reakcji na pojawienie się w pomieszczeniu osoby uzbrojonej lub bezbronnej. Strzelcy byli pod wrażeniem poziomu przeprowadzonych zajęć i na pewno chcą więcej takich szkoleń.

Redakcja



## Karabinek Beryl wz.96

Karabinek wz. 1996 BERYL kalibru 5,56 mm konstrukcji polskiej, został opracowany w Zakładach Metalowych „Łucznik” w Radomiu. Partię prototypową wyprodukowano w grudniu 1995 r., a w 1997 r. zakończono badania karabinka i zaczęto sukcesywnie wprowadzać go do uzbrojenia Wojska Polskiego pod nazwą „5,56 mm karabinek szturmowy kbs”. Obecnie jest to najnowszy karabinek WP, który przystosowano ponadto do miotania granatów nasadkowych oraz podwieszania granatnika wz. 74 „Pallad” kalibru 40 mm.

Po decyzji o standaryzacji kalibrów z armiami NATO podjęto prace nad nowym karabinem i karabinkiem. Oparto się na konstrukcji karabinu

wz. 88 i karabinka wz. 89. Podstawową różnicą była zmiana kalibru z 5,45 na 5,56 mm. Zmieniono także konstrukcję kolby składanej. Badania serii prototypowej odbyły się na przełomie 1995 i 1996. W 1997 nowy karabin i karabinek zostały przyjęte do uzbrojenia jako „5,56 mm karabinek szturmowy kbs wz. 96” i „5,56 mm karabinek krótki wz. 96” (zgodnie z polską nomenklaturą wojskową broń strzelająca nabojem pośrednim jest zawsze określana jako karabinek).

5,56 mm karabinek szturmowy wz. 96 Beryl jest bronią automatyczną przeznaczoną dla pododdziałów piechoty, wojsk desantowych oraz innych rodzajów sił zbrojnych. Jest to broń celna, niezawodna, trwała i odporna na wpływ niekorzystnych warunków środowiska. Przy-

rzędy celownicze są otwarte, typu szczerbinowego, których wyposażenie w zintegrowane trytowe źródła światła umożliwia celowanie w dzień i po zmroku. Dla lepszego operowania bronią wprowadzono ergonomiczną rękojeść oraz chwyt przedni, który może być stały (montowany bezpośrednio na łożu) lub odłączalny (mocowany na zintegrowanym oszynowaniu RIS). Beryl jest dostosowany do wystrzeliwania granatów nasadkowych przy użyciu ostrej amunicji. Standardowo kolba karabinu jest stała teleskopowa, dostępna jest również wersja karabinu z kolbą składaną.

Opis konstrukcji

Karabin wz. 96 Beryl jest indywidualną bronią samoczynno-samopowtarzalną. Zasada działania oparta o wykorzystanie energii gazów prochowych odprowadzanych przez boczny otwór lufy. Ryglowanie przez obrót zamka w prawo (dwa rygły). Mechanizm spustowy z ogranicznikiem długości serii umożliwia strzelanie ogniem pojedynczym, seriami trzystrzzałowymi i ogniem ciągłym. Przelącznik rodzaju ognia po lewej stronie broni. Oddzielna dźwignia bezpiecznika po prawej stronie komory zamkowej. Zasilanie z dwurzędowych magazynków łukowych o pojemności 30 naboji (możliwość użycia magazynków 20-nabojowych). Otwarte przyrządy celownicze składają się z muszki i celownika



Karabinek Beryl Commando z bogatym zestawem opróżdzenia dodatkowego



Rodzina karabinków Beryl. Od góry: Mini Beryl, Beryl Commando, Beryl



Żołnierz 1 Pułku Specjalnego Komandosów w tle śmigłowiec CH-47 Chinook - PKW Afganistan

krzywkowego (ze szczerbiną) o nastawach od 100 do 1000 metrów, nastawa bojowa „S” odpowiada nastawie 440 m. Przyrządy celownicze wyposażone w trytowe źródła światła (do strzelań nocnych). Kolba metalowa składana na prawą stronę komory zamkowej (możliwość strzelania z kolbą złożoną).



Porównanie długości zespołu suwadła z tlokiem i tloczyskiem we wszystkich modelach. Od góry: Mini Beryl, Beryl Commando, Beryl

Największą wadą nowo opracowanych karabinów okazało się przystosowanie tylko do standardu amunicyjnego (amunicja 5,56 x 45 mm NATO). Zarówno magazynki jak i podstawa celownika optycznego nie są zgodne z natowskimi standardami. W chwili obecnej karabinki Beryl mają nową szynę, umożliwiającą montaż celowników NATO. Ministerstwo Obrony Narodowej masowo zakupiło celowniki znane jako „Eotech”, oraz podpisano kontrakt na dostawę celowników PCS. Tak więc jeśli chodzi o celowniki na karabinku Beryl – najczęściej (wbrew informacjom jakie można wyczytać z ofert handlowych Łucznika) zobaczymy importowany Eotech.



5,56 mm karabinek-granatnik wz. 1974 z podwieszonym granatnikiem Pallad

Według nieoficjalnych informacji z Ministerstwa Obrony Narodowej, w roku 2002 za każdy egzemplarz karabinu szturmowego wz. 96 Beryl płacono około 600 USD. Według wielu opinii była to cena zawyżona o około 30%, w tym samym czasie jeden egzemplarz karabinu HK G36 z mechanicznymi przyrządami celowniczymi kosztował około 800 USD.

W 2004 roku zaprezentowano nowy karabin wz. 2004, będący modernizacją karabinu wz. 96.

W 2008 roku MON zakupił w FB Radom 3216 kbs wz. 96, w tym 35 karabinów szkolnych i 40 przekroji, placąc 4200 zł za jeden karabin.



Żołnierze wyposażeni w system treningowy - szkolenie „Patrol”

W tym też roku zakupione zostały 552 kbs wz. 96 Mini-Beryl (3900 zł za sztukę).

W 2009 roku do produkcji skierowana została zmodernizowana odmiana karabinka Beryl wyposażona w kolbę o regulowanej długości, półprzezroczyste zielone magazynki z tworzywa sztucznego, ergonomiczny chwyt pistoletowy, chwyt przedni, pas trójpunktowy, powiększone dźwignie manipulatorów oraz zestaw uniwersalnych szyn montażowych.

W 2009 roku do Sił Zbrojnych RP ma trafić 6402 sztuki kbs wz. 96 oraz 607 sztuk kbs wz. 96 Mini-Beryl.

Ogólna charakterystyka broni:

przeznaczenie: do zwalczania siły żywej w odległości do 400 m, typ broni: indywidualna broń strzelecka, automatyczna (samoczynno-samopowtarzalna), zasada działania broni: odprowadzanie części gazów prochowych przez boczny otwór w lufie, ryglowanie: przez obrót zamka, mechanizm spustowy: z przelącznikiem rodzaju ognia: ogień pojedynczy, ciągły i seria trzystrzzałowa, mechanizm zabezpieczający: bezpiecznik nastawny dźwigniowy oraz spust samoczynny, zasilanie: magazynek łukowy, wymienny.



Różne wersje karabinka beryl

Do broni opracowano podstawę umożliwiającą montaż celowników:

PCS-6 – noktowizyjny nocny (Wojsko Polskie używało niewielką liczbę tego egzemplarza)

CK-3 – kolimatorowy

LKA-4 – optyczny

CWL-1 – optyczny połączony ze wskaźnikiem laserowym (Wojsko Polskie używało niewielkiej liczby tego egzemplarza).

Wersje:

- karabinek szturmowy wz. 96 Beryl – wersja standardowa.

- 5,56 mm karabinek-granatnik wz. 1974 – zestaw składający się z karabinu wz. 96 i granatnika podwieszanego wz. 74 Pallad.

- karabinek wz. 96 Mini-Beryl – wersja z lufą skróconą do 235 mm. Zakres zmian w stosunku do karabinu jest identyczny jak w przypadku karabinka wz. 88 (nowe urządzenie wylotowe i podstawa celownika). Dla karabinka wz. 96 opracowano krótszy, 20-nabojowy magazynek.

W 2005 na zamówienie Zandarmerii Wojskowej powstała nieco zmodyfikowana odmiana Mini Beryla, w której zmienił się m.in. zespół suwadła z tlokiem, uniwersalna szyna montażowa MIL-STD-1913, przekrój rury gazowej, urządzenie wylotowe, dodano chwyt przedni z zespołem szyn montażowych i osłony cieplne.

- karabinek wz. 2004 – wersja powstała w efekcie doświadczeń irackich. Łoże karabinu wyposażono w przedni chwyt pistoletowy (ulatawiający długotrwałe noszenie broni w rękach w czasie pieszego patrolowania). Po bokach łoża pojawiły się krótkie szyny Picatinny (zgodne ze standardem NATO), na których można montować oświetlenie taktyczne i wskaźniki laserowe. Nową konstrukcję ma także podstawa umieszczona nad pokrywą komory zamkowej. Jest ona także zgodna ze standardem NATO. Egzemplarze karabinu wz. 2004 prezentowane jako uzbrojenie IV zmiany polskiego kontyngentu w Iraku miały zamocowane na tej szynie celowniki holograficzne EOTech 552. Karabin posiada nową kolbę składaną o regulowanej długości. Skonstruowano także nowe magazynki z przezroczystego tworzywa sztucznego.



Operator 1 Pułku Specjalnego Komandosów podczas treningu widać karabinek Beryl ze zmodyfikowaną kolbą

- Beryl-Sport (wcześniej nazywany Beryl IPSC) – zaprezentowana w 2003 strzelająca wyłącznie ogniem pojedynczym, wersja samopowtarzalna, przeznaczona na rynek cywilny (na potrzeby strzelectwa praktycznego).

- Beryl Commando (prototyp miał na komorze zamkowej wybitą nazwę Comando) – opracowana w 2006 roku wersja z lufą długości 375 mm (z urządzeniem wylotowym 406 mm). Nie została przyjęta do uzbrojenia WP, ale nadal trwają prace nad jej rozwojem. Pierwsza wersja tej broni poza zmianami związanymi ze skróceniem lufy nie różniła się od kbs wz. 96. Później zaprezentowano prototyp z mechanizmem spustowym pozbawionym ogranicznika długości serii z obustronnym skrzydełkiem przelącznika rodzaju ognia/bezpečnika.

W 2007 roku zaprezentowano kolejną wersję Beryla Commando. Karabinek posiada mechanizm spustowy z ogranicznikiem długości serii, łożę z trzema szynami zgodnymi z MIL-STD-1913 (do dolnej zamontowano chwyt przedni), długą szyną MIL-STD-1913 nad pokrywą komory zamkowej i stałą kolbą teleskopową o regulowanej długości.

Dane taktyczno-techniczne:

Beryl/Mini-beryl/Beryl Commando:

Nabój: 5,56 x 45 mm SS109

Prędkość wylotowa V<sub>0</sub>: 920 m/s / 770 m/s / 880 m/s

Energia wylotowa: 1690J / 1190J / 1550J

Rodzaj ognia: pojedynczy, 3-strz. seria, ciągły

Szybkostrzelność teoretyczna: 700 strz./min

Szybkostrzelność praktyczna: 100 (ogień ciągły), 40 (ogień pojedynczy)

Zasięg taktyczny: 600 m / 400 m / 500 m

Nastawy celownika: 100-1000 m

Pojemność magazynka: 30 lub 20 nb.

Liczba brzd lufy: 6

Skok gwintu: 228 mm

Długość z kolbą rozłożoną: 943mm/730 mm/895 mm

Długość z kolbą złożoną: 742mm/525 mm/690 mm

Długość lufy\*: 457mm/235 mm/406 mm

Długość linii celowania: 372 mm/-/-

Masa broni bez magazynka: 3350 g / 3000 g / 3350 g

Masa broni załadowanej (30 nb): 3904 g / 3554 g / 3800 g

Masa pustego magazynka: 185 g

Masa załadowanego magazynka: 554 g

\*wraz z urządzeniem wylotowym.



Amerykański żołnierz podczas treningu strzeleckiego z karabinka Beryl Commando - PKW Afganistan

Typy granatów nasadkowych stosowanych w karabinku Beryl:

- kumulacyjno-odłamkowy GNPO,

- dymny NGD-93,

- zapalający NGZ-93,

- oświetlający NGO-93.

**Rodzaje stosowanych nabojoj:**

- z pociskiem zwykłym z rdzeniem stalowym,
- z pociskiem smugowym,
- nabój ślepy.

**Standardowe wyposażenie broni:**

pas nośny; dwójnóg; wycior składany; przyborek z przyborami; 4 magazynki 30-nabojowe; torba na magazynki; odrzutnik do strzelania nabojami ślepy; olejarka; 4 łożki 15-to nabojowe do doładowania magazynków; nasadka do łożek; bagnet nożowy typu 6H4.

**Dodatkowe wyposażenie broni:**

odrzutnik do strzelania amunicją ślepa; wspornik optycznych przyrządów celowniczych; celownik noktowizyjny PCS-6; celownik optyczny ze wskaźnikiem laserowym CWL-1; celownik kolumbowy CK-3; luneta celownicza LKA-4.



Zołnierz 1 Pułku Specjalnego Komandosów uzbrojony w karabinek Beryl Commando - PKW Afganistan

Karabinek Beryl posiada lufę o skoku gwintu pośrednim pomiędzy optymalnym dla starszego (i szybszego) pocisku M193, oraz nowego SS109/M855. Dzięki takiej lufie Beryl w miarę celnie strzela przy zasilaniu oboma typami amunicji, ale mniej celnie niż miałyby to miejsce przy stosowaniu lufy o idealnie dobranym do pocisku gwincie.

Choć wiele osób nie docenia polskiej broni, wyolbrzymiając jej wady i nie zwracając większej uwagi na zalety (m.in. niezawodność dorównującą legendarnemu karabinkowi Kalasznikowa), to jednak Beryl pozostanie podstawowym modelem w WP jeszcze przez wiele lat, a wprowadzane poprawki dowodzą, że nadal posiada potencjał modernizacyjny, który nadal może być wykorzystany. Jest to przykład polskiej konstrukcji strzeleckiej, której rozwój nie został zatrzymany na jakimś etapie, ale cały czas podlega modernizacjom, aby lepiej sprostać wymaganiom użytkowników.



Zołnierz wyposażony w karabinek Beryl - PKW Afganistan

Do niedawna stwierdzenie, że Beryl osiągnął kres swojego potencjału modernizacyjnego brzmiało, jak powtarzany przez wszystkich aksjomat. W 2009 wprowadzono do uzbrojenia Wojska Polskiego zmodyfikowany karabinek w odmianie wz. 96C i wydawało się, że na tym zakończy się historia tej konstrukcji. Jednak obecne dokonania konstruktorów z radomskiej Fabryki Broni powodują, że Berylowi do emerytury jeszcze daleko.



Subkarabinek wz. 96B Mini Beryl z dwubębnowym magazynkiem C-Mag dostosowanym do mocowania w standardowym gnieździe polskiej broni

W Radomiu trwają dalsze prace polegające na dopracowaniu Beryla. Wprowadzenie nowej, stałej kolby o regulowanej długości przyjęto w wojsku pozytywnie, jednak wielu użytkowników ze względu na specyficzne wymagania potrzebuje innego rozwiązania. Stąd zakłady zaproponowały dwie nowe kolby. Pierwsza to powrót do pomysłu jeszcze z 2004 – ma regulowaną długość, ale jest składana – na lewą, a nie prawą stronę komory zamkowej. Druga kolba mocowana jest do obsady za pomocą jednego kolba i może być zastąpiona tylnym z mocowaniem do pasa nośnego. Ponadto opracowano poduszkę podpoliczkową o regulowanej wysokości wraz z montażem. Dwie wersje takich rozwiązań zostaną zaprezentowane w Kielcach.



Propozycje nowych kolb i poduszek podpoliczkowych do Beryla. Powyżej kolba odpięta (na zdjęciu widoczny jest kołek mocujący) z ergonomicznie ukształtowaną poduszką podpoliczkową, poniżej kolba składana na lewą stronę z odmiennym, prostszym rodzajem baki

Pytanie o modyfikację kolby nadeszło od spadochroniarzy, mających problem z zmodyfikowanym karabinkiem wz. 96C. Stała, choć regulowana kolba tego ostatniego, przeszkadzała w skokach, stąd próba stworzenia szybkooddziałującej, zastępowanej tylnym (z możliwością mocowania do niego pasa nośnego).



Ciekawostką jest zestaw do konwersji Beryla do strzelania amunicją bocznego zapłonu kalibru 5,6 mm (.22 LR). Podobny pomysł pojawił się już w Łuczniku – pod koniec lat 1970. powstał, z wykorzystaniem wielu elementów AKM, samopowtarzalny karabinek szkolny TALK. Obok broni, istotne są również magazynki, ale i w tym przypadku konstruktorzy poradzili sobie bardzo dobrze. Wprowadzili wymienną wkładkę z tworzywa sztucznego, będącą w istocie jednorzędowym magazynkiem, ukrytą w pudełku oryginalnego magazynka. Przeróbka polega na usunięciu oryginalnego donośnika, sprężyny i płytki oporowej i zastąpieniu jej wkładką.



Wniki karabinka TALK-1, czyli Beryl i Mini Beryl dostosowane do amunicji bocznego zapłonu kalibru 5,6 mm (.22 LR)

Największą niespodzianką przygotowaną przez radomskie zakłady może się okazać umieszczony w gnieździe magazynka adapter, pozwalający zasilać Beryla i Mini Beryla z magazynków wymiennych z M16. To wykonane z blachy pudełko, z dwoma zatrzaskami magazynka. Pierwszy umieszczony został po prawej

stronie (obsługiwany jest palcem dłoni na chwycie pistoletowym), drugi po lewej, w przedniej części i naciska się go kciukiem ręki podtrzymującej broń. Po naciśnięciu dowolnego z zatrzasków pusty magazynek wypada z gniazda adaptera pod własnym ciężarem, co przyspiesza jego wymianę. W Fabryce Broni testowano karabinki i subkarabinki z różnego rodzaju magazynkami od M16, wykonanymi z tworzywa sztucznego, duralu i stali.



Mini Beryl z adapterem do magazynków M16. Jest on mocowany w gnieździe dokładnie na takiej samej zasadzie, jak wpina się w nie standardowy magazynek Beryla – przy wykorzystaniu zaczepu na przedniej ścianie i zęba do przyłączania na tylniej

Obok adaptera, zakład z Radomia zaproponował wojsku przerobiony 100-nabojowy, dwubębnowy magazynek C-Mag. W skrócie, pierwotny wąż nabojowy magazynka – w tym przypadku jest to odpowiednik górnej części kadłuba magazynka – dostosowany do gniazda M16 zastąpiono pasującym do gniazda Beryla. Całość testowano w Łuczniku, z wynikiem pozytywnym – nie wystąpiły żadne problemy z donośnikiem amunicji, ani zacięciami, przerobiony magazynek działa bez zarzutu. Dzięki wykorzystaniu pojemnego magazynka, można – zaopatrując Beryla w dwójnóg i celownik optyczny o niewielkim powiększeniu – uzyskać tanim kosztem broń wsparcia, strzelającą amunicją pośrednią. Oczywiście, brak ciężkiej lufy powoduje, że nie będzie to rzeczywiście odpowiednik karabinka maszynowego, ale do pewnych zastosowań tego rodzaju konstrukcja będzie nadawała się bardzo dobrze.



Beryl pozbawiony mechanicznych przyrządów celowniczych zamocowaną na zawieszki pokrywki komory zamkowej ze zintegrowaną szyną, z magazynkiem C-Mag i składaną na prawo kolbą z nową poduszką policzkową

Ostatnią ze zmian, które będzie można zobaczyć na MSPO, jest mocowana na zawieszki pokrywki komory zamkowej, zaopatrzona od razu w uniwersalną szynę montażową. Takie rozwiązanie eliminuje potrzebę wykorzystywania wspornika mocowanego nad pokrywki, który trzeba było za każdym razem demontować do czyszczenia broni. W jednym z egzemplarzy karabinka twórcy poszli krok dalej i całkowicie usunęli podstawę celownika z celownikami, zastępując ją krótką szyną montażową, jak również usunęli podstawę muszki. Tym samym Beryl został całkowicie pozbawiony stałych przyrządów celowniczych, ale otrzymano dzięki temu niemal ciągłą szynę grzbietową.



W Kielcach na targach MSPO 2010 został zaprezentowany także karabinek w odmianie pozbawionej stałych przyrządów celowniczych, z pokrywki komory zamkowej zintegrowaną z szyną i zamocowaną na zawieszki, z nową składaną kolbą zaopatrzoną w poduszkę podpoliczkową.

Bibliografia:  
<http://www.fabrykabroni.pl/?id=111>  
<http://www.altair.com.pl/start-5017>  
<http://www.altair.com.pl/start-3459>  
<http://www.altair.com.pl/nsp-spec-209>  
<http://www.militarium.net/viewart.php?aid=508>

Opracował: strz. ZS Cezary KRYSIAK - JS 2010 Lublin  
 Zdjęcia: R. Wilk, B. Szymonik, G. Holdanowicz

# Związek Strzelecki powrócił do Dębicy



Historia „Strzelca” w Dębicy ma ponad 100 lat.

Historia „Strzelca” na Ziemi Dębickiej sięga początków ubiegłego wieku. Była wiosna 1911 roku. Do patriotycznej młodzieży uczącej się w dębickim C.K. gimnazjum docierają wiadomości o stworzeniu tajnej organizacji wojskowej o nazwie Związek Jastrzębi. Tadeusz Münnich wraz kolegami Kazimierzem Jurczyńskim, Leopoldem Schönem i Władysławem Morbitzerem postanawiają założyć tajny oddział na bazie tej organizacji. Nawiązują kontakty z mieleckim gimnazjum, skąd otrzymują statut i inne materiały szkoleniowe – podręcznik taktyki, instrukcje, podręcznik musztry. Młodzie chłopcy nie wiedzą jeszcze że w 1908 roku Józef Piłsudski założył Związek Walki Czynnej przekształcony później w Związek Strzelecki w Krakowie i Lwowie.

Konspiracyjna działalność szybko przynosi efekty. Powstaje oddział liczący 40 członków głównie w wieku 16, 17 lat z szóstych i siódmych klas gimnazjalnych. Statut wymagał złożenia ślubowania żołnierskiego a z powodów tajności przyjęcia przez członków pseudonimów konspiracyjnych. Tadeusz Münnich został wybrany przez kolegów dowódcą. Zaczęły odbywać się zajęcia z musztry, wykłady z taktyki, budowy broni. Oddział miał do dyspozycji szcztątkowe materiały szkoleniowe. Fragmenty podręcznika taktyki Grentera i litografowane odbitki regulaminu musztry. Ciężar prowadzenia większości zajęć spadł na dowódcę Tadeusza Münnicha - z konieczności samouka. Szkolenia odbywały się w domach prywatnych i na stacjach członków organizacji. Mimo ciężkich warunków, jak wspomina Tadeusz Münnich, ochota do pracy była ogromna i poświęcano jej prawie wszystkie wolne od nauki godziny.

W tym czasie dotarła do dowódcy wiadomość o istnieniu w Krakowie stowarzyszenia Związek Strzelecki, który odbywał jawne ćwiczenia wojskowe. Dowódca w porozumieniu z kolegami postanowił wysłać delegację dębickiej organizacji do Krakowa w celu nawiązania kontaktów i uzyskania informacji z pierwszej ręki. Tak o tej decyzji i ich konsekwencjach pisze Tadeusz Münnich: „Postanowiłem więc - sam nie mogąc jechać - wysłać delegację naszego oddziału do Związku Strzeleckiego Kraków dla informacji. Pojechali zdaje się koledzy Szelmowski, Schön i Pelczarski. Po zameldowaniu się ich w komendzie Strzelca w Krakowie i u Komendanta „Mieczysława” - raport ich był tego rodzaju, że postanowiliśmy z całą resztą organizacji przystąpić do Strzelca. Związek ten działał równoległe ze Strzelcem, tam gdzie jawne oddziały Strzelca nie mogły być organizowane. Wiosną przeto, 1912 roku, przyjechał zapowiedziany delegat komendy okręgu Kraków, oficer Strzelca - ob. „Cavour”. Zebrany nasz oddział w tzw. Borku, lasku pod Dębicą (gdzie była wojskowa strzelnica austriacka), w szyku czekał na niego. Po złożeniu mu raportu i jego przemówieniu odebrał od nas ślubowanie i odtąd staliśmy się częścią organizacji Związku Strzeleckiego, jako oddział ZWC Dębica. Z tą też chwilą rozpoczęła się systematyczna praca organizacyjna i wojskowo-szkoleniowa. Nadeszły

zakupione z naszych składek regulaminy musztry i walki, broszury o broni itp. Druki raportów oraz stany służby, jak też numery „Strzelca”, czasopisma wojskowego Związku.

Komenda oddziału pozostała przy mnie, zastępcą został ob. „Kruk” (Kazimierz Jurczyński), dowódcą 1 plutonu – Wojciech Pelczarski, dowódcą 2 plutonu – Leopold Schön. Utworzyliśmy szkołę podoficerską według programu Związku. Tak rozpoczęła się regularna praca wojskowa - jeśli można przyjąć określenie „regularna” wobec uczniów zajętych nauką, a ponadto „żołnierski” oplatujących składki, kupujących bony „Skarbu Narodowego” i regulaminy oraz druki wojskowe z własnych uczniowskich funduszy - a nawet i mundurów, na razie w postaci czapek strzeleckich, noszonych jedynie tajnie na ćwiczeniach nocnych.

W 1914 roku Münnich w kilkoma kolegami z Dębicy stawiał się na krakowskich Oleandrach, by walczyć o niepodległość Polski. Zameldował się tam razem z Leopoldem Lisem - Kulą, po śmierci którego stanął na czele obwołu rzeszowskiego Polskiej Organizacji Wojskowej.

Czasy współczesne historii „Strzelca” w Dębicy rozpoczynają się w jesieni 2009 roku.

W październiku tego roku w I Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Władysława Jagiełły w Dębicy dzięki inicjatywie pana Ryszarda Brzostowskiego odbyło się spotkanie dowództwa Jednostki Strzeleckiej 2021 z Rzeszowa z osobami zainteresowanymi reaktywowaniem Strzelca w Dębicy. Na czele delegacji z Rzeszowa stał dowódca jednostki strzeleckiej inspektor Marek Strączek.

Rozkaz organizacyjny nr 1/01/2010 Dowódcy jednostki Strzeleckiej 2021 im.plk. Leopolda Lisa – Kuli w Rzeszowie Związku Strzeleckiego „Strzelec” OSW z dnia 22 stycznia 2010 roku powołał w strukturze JS 2021 w Rzeszowie pluton strzelecki w Dębicy. Na dowódcę plutonu rozkaz powołał Jarosław Urbański, czyniąc go jednocześnie odpowiedzialnym za organizowanie i formowanie pododdziału w zgodzie ze statutem ZS oraz właściwymi regulaminami.

Jarosław Urbański – nauczyciel I LO im. Króla Władysława Jagiełły w Dębicy zaproził do współpracy plk. Wojciecha Szmajdę – nauczyciel przysposobienia obronnego.

Po uzyskaniu pozwolenia od dyrektora I Liceum pana Ryszarda Pękali zaczęły odbywać się zbiórki strzeleckie poświęcone organizacji oddziału strzeleckiego. Prowadzono nabór i szkolenia z zakresu regulaminów strzeleckich i musztry. Kandydaci na strzelców poznawali historię związku i historię strzelca na ziemi dębickiej.

Strzelcy z Dębicy regularnie uczestniczą w szkoleniach organizowanych na szczeblu jednostki 2021 oraz na szczeblu okręgu połudnowo-wschodniego. Wyjeżdżają na poligon w Trzciancu i uczestniczą w wyprawach patriotycznych na Ukrainę.

Pluton Dębica od momentu powstania organizuje coroczny wyjazd na miejsce bitwy I Brygady Legionów Polskich do Łowczówka, która rozegrała się w grudniu 1914 roku. Na cmentarzu wojennym nr 171 leży 113 legionistów poległych w bitwie z Rosjanami. Strzelcy oddają im hołd, modlą się, składając kwiaty, śpiewając pieśni patriotyczne.

Miejsce to, ma ścisły związek ze współczesną historią Związku Strzeleckiego. Przed bitwą pod Łowczówkiem orkiestra brygady zagrała Marsza, który wówczas nie był znany.

„Melodia sprawiła na nas wrażenie olbrzymie, nie mieliśmy jeszcze do niej słów, a mimo to rozbrzmiewająca z niej moc tonów związana z realiami nadchodzącej bitwy, była nam bliska. Pod jej wrażeniem usłyszeliśmy rozkaz dowódcy batalionu por. Stanisława Burhardt - Bukackiego - "bagnet na broń" i pod jej wrażeniem posłaliśmy do ataku” – wspomina oficer legionów Zygmunt Pomarański. Dziś melodię tę i słowa ułożone przez legionistów znają wszyscy Polacy a szczególnie Strzelcy, dla których pieśń ta jest hymnem związkowym.

Wraz z cyklem szkoleń młodzież strzelecka aktywnie uczestniczy w życiu miasta i powiatu. Strzelcy są obecni na każdych obchodach uroczystości państwowych. Swoją obecnością potwierdzają fakt, że „Strzelec” powrócił na Ziemię Dębicką.

Jarosław Urbański

Bibliografia:  
 1. Pułkownik „Żegota” Marek Gałęzowski wyd. 2009 r.  
 2. sprawozdania roczne działalności dębickiego Strzelca 2010, 2011 J. Urbański



# TRZYDNIOWE SZKOLENIE W NOWEJ DĘBIE POLIGONOWE ĆWICZENIA XIV LO NOWA DĘBA



14-16 maja my, uczniowie I klasy XIV LO ZST – 4 kompanii JS 2021 w Rzeszowie brałmy udział w szkoleniu poligonowym, doskonalić swoje umiejętności strzeleckie w Nowej Dębie pod okiem Kadry Instruktorckiej.

Pierwszego dnia zostaliśmy uroczystie przywitani przez dowódcę ppłk Marka Barcia, następnie zapoznaliśmy się z zasadami panującymi na poli-

gonie oraz mieliśmy pierwsze zajęcia medyczne. Jeszcze tego samego dnia zostaliśmy oprowadzeni po okolicy, pod wieczór po zakwaterowaniu się w obozie, udaliśmy się do miasta na zajęcia na basenie. Drugiego dnia szkoliliśmy się na 7 punktach: zajęcia z pierwszej pomocy, pozycje strzeleckie, kopanie okopów, celowanie, budowanie i rozkładanie broni, przemieszczanie się na polu walki oraz szkolenie saperskie. Wieczorem, aby odpocząć, odbywały się zajęcia sportowo-rekreacyjne na basenie i siłowni mieszczącej się w budynku należącym do Straży Pożarnej na obszarze poligonu.

Ostatniego dnia przewidziano dla nas zajęcia ze Strażą Pożarną na 4 punktach: na pierwszym punkcie strażacy wprowadzili nas w tajniki swojej pracy poprzez pokazanie nam obiektu i budowy poszczególnych sprzętów, następ-



nie doszkalanie z musztry - zespołowa i indywidualna, pierwsza pomoc w nagłych wypadkach uszkodzenia ciała typu złamania i oparzenia. Po zakończonych zajęciach z rąk dowódcy otrzymaliśmy certyfikaty oraz wyróżnienia dla najlepszych.

Na końcu uroczystości zostaliśmy pożegnani i zaproszeni na rok następny.

*Magda Madeja, Joanna Koszela*

## BIESZCZADY 2012-JS 2002 TARNOBRZEG

8 lipca 2012 o godzinie 8:30 została przeprowadzona zbiórka tarnobrzeskich strzelców - uczestników obozu wędrownego "Bieszczady 2012". Dowódca JS 2002 Tarnobrzeg - chor. ZS Grzegorz Tarnawski, który jednocześnie był dowódcą zgrupowania wraz ze swoim zastępcą - sierż. ZS Sławomirem Bednarczykiem sprawdzili czy wszyscy strzelcy zabrali ze sobą niezbędne wyposażenie, bez którego nie zostaliby dopuszczeni do marszu po górach. Po krótkiej odprawie strzelcy udali się na dworzec PKP w Tarnobrzegu skąd odjechali do Rzeszowa, gdzie czekała ich przesiadka do autobusu, który dowioził uczestników zgrupowania do miejsca docelowego - Ustrzyk Dolnych.

Bieszczady przywitały strzelców dość mokro. Kilka minut różnicy, a już na szlaku złałaby ich oberwanie chmury, co w górach jest bardzo groźnym zjawiskiem. Już po pierwszych kilometrach marszu uczestnicy obozu wiedzieli, że nie będzie łatwo. Trudne i strome podejścia, zmiana wysokości / ciśnienia i warunki klimatyczne dawały się wszystkim we znaki.

Pierwszy dzień wędrowki był dla strzelców najtrudniejszy, ponieważ wszyscy, za wyjątkiem dowódcy, na takim rajdzie byli pierwszy raz. Piechurzy poruszali się niebieskim szlakiem, który jak się okazało w marszu był szlakiem bardzo zaniedbanym i nieutrzymywanym. Z różnych względów tarnobrzescy strzelcy nazwali go żartobliwie niebieskim szlakiem. Pierwszym zdobytym szczytem była góra na wysokości 768 m.n.p.m. pomiędzy miejscowościami Ustrzyki Dolne a Teleśnica Oszwarowa. Przy schodzeniu ze wzgórza bardzo przydatna okazała się mapa, bez której ciężko byłoby dostać się do miejsca wyznaczonego na obozowisko. Zostało ono rozbite nad Zatoką Teleśnicką. Po krótkiej kąpieli i spożyciu kolacji strzelcy ułożyli się w śpiworach do snu. W dzień pogoda była sprzyjająca a noc zapowiadała się podobnie. Jednak w górach pogoda jest nieprzewidywalna, dlatego tuż przed północą, ze względów bezpieczeństwa dowódca podjął decyzję o zwinięciu obozowiska i nocnym marszu do najbliższego schroniska, aby tam spokojnie przespąć noc. Jak się później okazało decyzja ta była trafiona, ponieważ tej nocy przeszła burza z wieloma wylądowaniami atmosferycznymi.

Drugi dzień wędrowki zapowiadał się deszczowy, ponieważ od samego rana na niebie było bardzo dużo chmur burzowych, na szczęście strzelców i tym razem deszcz nie złał. Po uzupełnieniu zapasów wody amatorzy górskiej wędrowki udali się w dalszą podróż niebieskim (niebieskim) szlakiem. Na trasie strzelcy spotkali czterech harcerzy z Poznania, którzy jak się później okazało byli jedynymi turystami jacy zostali spotkani podczas całej 3-dniowej wędrowki. Bieszczady są jeszcze dzikim terenem i mało jest tu oklepanych szlaków turystycznych, ale za to jest to idealne miejsce na obozy wędrownie o takim charakterze jak ten strzelecki.

Po przejściu w drugim dniu kolejnego odcinka trasy, strzelcy bogatsi w doświadczenia z pierwszej nocy, od razu wybrali nocleg "pod dachem", który wypadł w miejscowości Chrewt. Podobnie jak dnia poprzedniego wędrowcy udali się nad Jezioro Solińskie, tym razem nad Zatokę Potoku Czarnego, aby zażyć kąpeli. Następnie do późnych godzin wieczornych w dobrych humorach strzelcy opowiadali sobie przygody, które spotkały ich na innych obozach i zgrupowaniach.

Trzeciego dnia po śniadaniu i spakowaniu plecaków, z odciskami, otarciami i zatarciami tarnobrzescy strzelcy udali się na przystanek w miejscowości Chrewt, aby tam zakończyć wędrowkę i wrócić do miejsca stałej dyslokacji. Jednak okazało się, że jedyny autobus, który był zaznaczony na rozkładzie jazdy, przez to miejsce już nie przejeżdża. Aby wrócić na czas do domów strzelcy musieli przedostać się do większej miejscowości, którą był Bukowiec. Po przejściu kolejnych kilkunastu kilometrów, tym razem po asfalcie, udało się dotrzeć do przystanku, z którego autobus zawiózł nas do Sanoka, a dalej do Rzeszowa i Tarnobrzega. Tego samego dnia, niewiele przed północą, uczestnicy zgrupowania byli już w swoich domach.

Przez 3 dni tarnobrzescy strzelcy pokonali pieszo 45 km po górach, w trudnych warunkach pogodowych - bardzo wysoka temperatura w dzień, burze i deszcz w nocy. Nie była to duża odległość, jednak góry zweryfikowały możliwości przede wszystkim wydolnościowe strzelców z nizin, dla większości których był to pierwszy wyjazd o takim charakterze. Jednak jak mówią sami uczestnicy, nie żałują oni swojego wyboru. Żałować mogą jedynie osoby, które ten czas przesiedziały w domu.

*Grzegorz Tarnawski*



# „Dziewczyzna z okładki”



Strzelec Związku Strzeleckiego Karolina Strojna mieszka w Dąbkowie, k. Lubaczowa. Miejscowość ta swoją nazwę wzięła od nazwiska gen. bryg. Stanisława Dąbka, który był dowódcą Łądowej Obrony Wybrzeża we wrześniu 1939 roku, a dzieciństwo spędził właśnie w tej miejscowości. Karolina uważa, że taki patron zobowiązuje, dlatego od najmłodszych lat angażuje się w działalność patriotycznych organizacji społecznych. Jest strzelcem Związku Strzeleckiego „Strzelec” Organizacji Społeczno-Wychowawczej w Jednostce Strzeleckiej 2033 im. gen. bryg. Józefa Kustronia w Lubaczowie. Swoją strzelecką służbę pełni w Sekcji Informacji i Promocji. Zaangażowanie społeczne w rodzinie Karoliny Strojnej jest „sprawą oczywistą”, jeden z jej braci, Kamil, jest sierżantem Związku Strzeleckiego „Strzelec” Organizacji Społeczno - Wychowawczej a drugi, Damian, jest instruktorem Związku Harcerstwa Polskiego.

Strz. ZS Karolina Strojna jest uczniem Zespołu Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie. Właśnie otrzymała promocję do trzeciej klasy Liceum Ogólnokształcącego o kierunku matematyczno - geograficznym. W nowym roku szkolnym przystąpi do egzaminu maturalnego. Będzie walczyć o jak najlepszy wynik, bo samo

zaliczenie egzaminu w jej przypadku jest formalnością.

Pełniąc strzelecką służbę w Sekcji Informacji i Promocji strz. ZS Strojna angażuje się w akcje promocyjne prowadzone przez JS 2033 takie jak prowadzona we wrześniu 2011 roku „Wyjdz z domu - zostań Strzelcem”. Brała udział w przygotowaniu promocji JS w trakcie „Dni Otwartych Zespołu Szkół w Lubaczowie” w marcu 2012 roku. W trakcie tej akcji wraz z innymi strzelcami prowadziła prezentację, która spotkała się z gorącym przyjęciem przez młodzież gimnazjalną i innych gości. Karolina bierze udział w obchodach świąt państwowych, religijnych i uroczystościach patriotycznych, gdzie najczęściej występuje w roli fotografa oraz prowadzi kronikę JS 2033. Nie zapomina oczywiście o szkoleniu. Brała udział w zimowym szkoleniu taktycznym w Werchracie, a obecnie jest słuchaczem wakacyjnych warsztatów doskonalących, w trakcie których podnosi swoje umiejętności strzeleckie i pogłębia wiedzę specjalistyczną.

Na pytanie co daje przynależność do „Strzelca”, odpowiada: „Dzięki działalności w strzelcu młodzież kształtuje miłość do Ojczyzny i Symboli Narodowych, uczy się historii, może rozwijać się fizycznie, uczy się pokonywać trudności, uprzedzenia i bariery, uczy się współdziałania w grupie i dyscypliny”.

Jej pasją jest pomoc innym i angażowanie się społecznie. Strzelec Strojna w 2008 roku została wolontariuszem Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego, bo jak mówi: „Nie chcę, tak po prostu „przeżyć” życia... bez celu. Chcę czuć się potrzebna, wiedząc, że dzięki mnie ktoś się uśmiecha. A przecież uśmiech to najpiękniejsza nagroda. Człowiek, który pomaga innym może stać się lepszym i wartościowszym od takiego człowieka, który myśli tylko o sobie.” Stara się wypełniać czas dzieciom ciekawymi zajęciami. Oprócz tego uczy się grać na gitarze, co wykorzystuje na zajęciach z dziećmi poprzez wspólny śpiew i zabawy. Karolina od 10

roku życia jest również harcerką. Obecnie prowadzi swoją Drużynę Wędrowniczą przy Komendzie Hufca ZHP w Lubaczowie. Tam też przygotowuje różne szkolenia, biwaki, obozy i konkursy dla harcerzy. Bierze czynny udział w życiu Kościoła. Śpiewa w scholi w miejscowości, w której mieszka.

Osiągnięcia strz. ZS Karoliny Strojnej nie przechodzą bez echa. W tym roku w konkursie „Talent powiatu Lubaczowskiego” otrzymała aż dwa Złote Talenty. Pierwszy w kategorii „Społecznik”, drugi zaś w kategorii „Naukowiec”. W poprzednich edycjach tego programu udało jej się zdobyć Złoty i Srebrny Talent „Społecznika”, Srebrne Talenty „Artysty” i Brązowy Talent „Sportowca”. Jest więc wielokrotną laureatką tego konkursu we wszystkich kategoriach.

Strz. ZS Karolina Strojna jest przykładem młodego człowieka, którego pasją jest zaangażowanie społeczne i pomoc innym ludziom. Możemy być tylko dumni, że swoje pasje realizuje również w naszej organizacji.

*S.K.K.T.*



## strz. Anna Pławecka z Jednostki Strzeleckiej 2059 w Brzesku



*Możesz się przedstawić naszym czytelnikom ?*

- Jestem uczennicą trzeciej klasy liceum wojskowego w Zespole Szkół Licealnych i Technicznych im. Jana Pawła II w Wojniczu. Patronacką jednostką klas wojskowych jest 6 Brygada Powietrzno Desantowa w Krakowie, gdzie odbywamy szkolenia i ćwiczenia poligonowe prowadzone przez zawodowych żołnierzy jednego z batalionów Brygady. Szkoła ta jest odległa o 17 km od mojego rodzinnego miasta - Brzeska. Właśnie tu ukończyłam gimnazjum z dobrymi wynikami, co dało mi możliwość kształcenia się na kierunku wojskowym.

*Czym się interesujesz?*

- Jestem strzelcem od 16 roku życia, ale również interesuję się bardzo piłką nożną i to nie tylko kibicowaniem, ale również grą. Od 5 roku życia bawię się piłką, ponieważ wychowałam się na jednym z brzeskich osiedli, gdzie jako jedyna dziewczyna bawiłam się z chłopcami, również grając w piłkę. Planuję jeszcze w tym roku wstąpić do klubu piłkarskiego dziewcząt.

*Dlaczego lubisz właśnie piłkę nożną?*

- Ten sport fascynuje mnie, gdyż oddaje mój charakter, uczucia, wytrwałość i siłę a jednocześnie uczy zespołowego współdziałania, umiejętności zarówno ataku jak i obrony. Kocham to robić, bo wtedy czuję się jak wolny strzelec - hehehe. Nieraz, kiedy jestem bardzo zła, kopię piłkę z całej siły i wtedy wszystkie negatywne emocje odchodzą. Najciekawsze jest to, że zarówno piłka nożna jak i wojsko czy strzelec to raczej typowo męskie zajęcia.

*Czemu wstąpiłaś do Strzelca?*

- Czuję się świetnie w środowisku, gdzie panują jasne zasady, honor, odpowiedzialność, umiejętność radzenia sobie w najtrudniejszych sytuacjach, a przysięga strzelecka jest dla mnie wielkim wyzwaniem. Podsumowując - chcę dodać, że dla mnie liczy się walka - niekoniecznie wygrana.

*Miroslaw Król*

## Co nam w duszy gra...

*Kalina Malina*

*Kalina malina w lesie rozkwitała,  
Kalina malina w lesie rozkwitała,  
Niejedna dziewczyna żołnierza kochała,  
Niejedna dziewczyna żołnierza kochała,*

*Żołnierza kochała, żołnierza lubiła,  
Żołnierza kochała, żołnierza lubiła,  
I czule liściki kreśliła do niego,  
I czule liściki kreśliła do niego,*

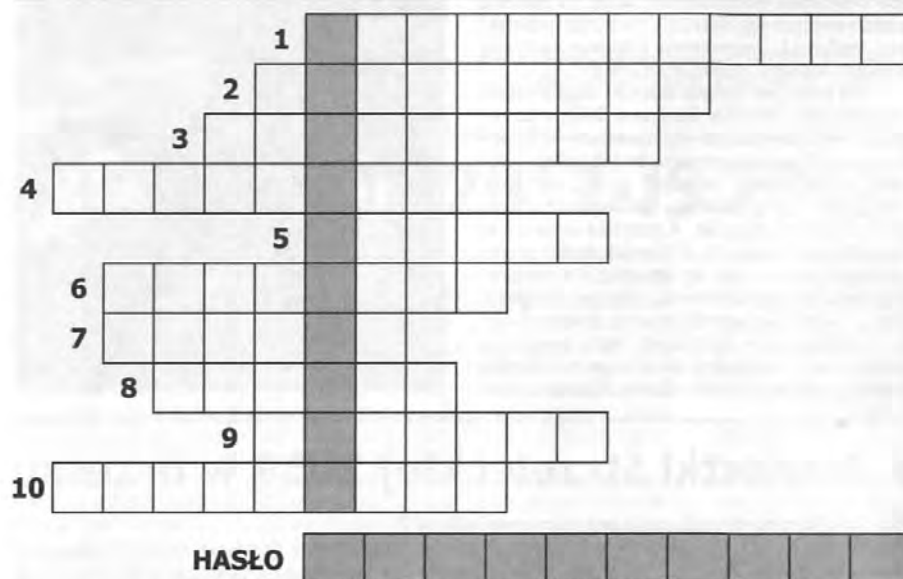
*Liściki kreśliła i pisała wiersze,  
Liściki kreśliła i pisała wiersze,  
Do swego lubego pocztą wysyłała,  
Do swego lubego pocztą wysyłała,*

*A w niedziele rano, kiedy słońce wschodzi,  
A w niedziele rano, kiedy słońce wschodzi,  
To ten młody żołnierz po koszarach chodzi,  
To ten młody żołnierz po koszarach chodzi,*

*Po koszarach chodzi, ciężkie buty nosi,  
Po koszarach chodzi, ciężkie buty nosi,  
Pana porucznika o przepustkę prosi,  
Pana porucznika o przepustkę prosi*

*Panie poruczniku, puść mnie pan do domu,  
Panie poruczniku, puść mnie pan do domu,  
Pisała dziewczyna, urodziła syna,  
Pisała dziewczyna, urodziła syna...*

## KRZYŻÓWKA



HASŁO

1. Rozwiń skrót OT Obrona...
2. Stopień strzelecki wyższy od sekcyjnego.
3. Narodowe Siły...
4. Broń, w skład której wchodzi TSP i BST..
5. Na jego cześć co roku we wrześniu odbywa się marsz strzelców po Bieszczadach płk Kazimierz....- Osmecki
6. Tworzy ją przynajmniej dwa lub więcej plutonów..
7. "....Malina w lesie rozkwitała..."
8. Miejsce urodzenia patrona jednostki 2021 Rzeszów.
9. Imię patrona Jednostki 2021 Rzeszowie
10. Kąt, pod którym widzimy jeden metr z odległości tysiąca metrów..

Opr. Magda Madeja

Wydawnictwo współfinansowane ze środków MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ.  
Dziękujemy firmie TPM za druk i pomoc w wydaniu czasopisma.

Redaktor naczelny: Marek Matuła (tel. 794 403 179), Redakcja: Agata de Tournelle, Sabina Sieczko, Natalia Jędrzejczyk, Natalia Kostycz, Magdalena Madeja, Joanna Koszela, Dariusz Zięba, Janusz Dźwierzyński, Piotr Panek, Paweł Rejman, Jacek Magdoń, Marek Strączęk.  
Zdjęcia: Marian Majowicz, Roman Lach, Krzysztof Plizga. Projekt okładki: Jerzy Liszcz

Wydawca: Związek Strzelecki „Strzelec” Organizacja Społeczno-Wychowawcza, Al. Jerozolimskie 3, 00-495 Warszawa. Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego „Strzelec” OSW Jednostki Strzeleckiej 2021 im. Płk Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie, 35-025 Rzeszów, ul. Jagiellońska 6, www.strzelec.erzszow.pl, e-mail: strzelec.rzeszow@op.pl  
ISSN 1897-3930



PODARUJ  
MŁODZIEŻY  
STRZELECKIEJ!

1% PODATKU

wpisując w formularzu PIT:

TOWARZYSTWO  
PRZYJACIÓŁ  
ZWIĄZKU  
STRZELECKIEGO  
„STRZELEC”  
ORGANIZACJI  
SPOŁECZNO-  
WYCHOWAWCZEJ  
JEDNOSTKI  
STRZELECKIEJ  
2021

IM. PŁK LEOPOLDA LISA-KULI  
W RZESZOWIE

numer KRS  
0000283993

35-025 Rzeszów  
ul. Jagiellońska 6  
tel. 604 594 636  
www.strzelec.erzszow.pl

Konto nr:  
57 8642 1126 2012 1122 4749 0001



**Konieczkowa** – zajęcia Plutonu Obrony Terytorialnej Jednostki Strzeleckiej 2021.  
Młodzi Strzelcy pod okiem żołnierzy zawodowych Wojska Polskiego doskonalią się  
w ćwiczeniach taktycznych z wykonania procedur Delta 5, Delta 6.

